STRZELEC



NUMER KRAKOWSKI

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

№ 30 Warszawa, dnia 4 sierpnia 1928 r. Cena 50 gr.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozkaz Komendanta Głównego Nr. 15/28 z dn. 1 sierpnia

1. Pochwała Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Podaję do wiadomości następujące pismo Państwowego Urzędu W. . . i P. W., dotyczące żeńskiego obozu letniego w Chylonji:

„Zawiadamiam, że przeprowadzona inspekcja obozu w Chylonji wykazała:

1) sprężyste kierownictwo,
2) celową organizację,
3) bardzo dobre zaopatrzenie,
4) bardzo dobre prowadzenie ćwiczeń.

O powyższem z przyjemnością podaję do wiadomości Zarządu Głównego".

2. Zjazd legjonistów w Wilnie.

Dnia 12 sierpnia b. r. odbędzie się doroczny Zjazd Legjonistów w Wilnie. Życzeniem jest, by Związek Strzelecki był reprezentowany przez licznych delegatów ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Strzelcy będą mogli korzystać ze zniżki kolejowej w wysokości 66 proc. ceny biletu normalnego w drodze powrotnej.

4. „Dożynki" w Spale.

Wskazanem byłoby, aby oddziały strzeleckie wzięły udział w tegorocznym święcie wsi w Spale, które odbędzie się w dniu 12 b. m. W tym celu Komendanci Okręgów zameldują mi o wydanych w tym kierunku zarządzeniach i wynikach uczestnictwa. Należy wejść w kontakt z miejscowemi organizacjami rolniczemi i kult. - oświatowemi.

6. Wykaz zgłoszonych drużyn na Marsz Szl. Kadr.

Drużyny strzeleckie.

Drużyny zgłoszone zostały przyjęte na V Marsz Szlakiem Kadrówki.

Okręg Warszawa: — Śródmieście, Powązki, Radom, Warszawa Powiat i Międzylesie.

Okręg Śląski. — Załęże, Katowice, Skoczów, Cieszyn.

Okręg Lublin — Lublin I, Lublin II, Krasnystaw, Zamość, Lubartów I, Lubartów II, Janów Lubelski, Tomaszów Lubelski.

Okręg Wołyński. — Łuck, Kowel, Zdołbunów, Luboml, Klewań.

Okręg Grodno: — Grodno.

Okręg Łódź. — Włoszczowa, Tomaszów Mazowiecki, Piotrków, Częstochowa, Turek, Szczekociny, Pabjanice.

Okręg Kraków. — Kraków I, Kraków II, Limanowa, Sosnowiec, Wieliczka, Żywiec.

Okręg Lwów. — Lwów, Żółkiew.

Okręg Poznań. — Poznan I, Poznań II, Grodzisk, Dąbrówka.

Okręg Brześć. — Łuków, Siedlce, Janów Podlaski.

Okręg Kielce. — Kielce, Jędrzejów, Suchedniów, Wierzbnik.

Okręg Przemyśl. — Przemyśl, Turek.

Okręg Pomorze. — 5 drużyn.

Sekcje żeńskie: Lubartów, Lublin, Tomaszów Lubelski, Jarosław, Łuck, Poznań, Stare Sioło.

Drużyny wojskowe.

Oficerska Szkoła Piechoty Biedrusko, 3 p. p. Leg. Jarosław, 5 p. p. Leg. Wilno, 8 p. p. Leg. Lublin, 21 p. p. Warszawa, 33 p. p. Łomża, 36 p. p. Warszawa, 40 pp. Lwów, 42 p. p. Białystok, 48 p. p. Stanisławów, 49 p. p. Kołomyja, 71 p. p. Zambrów, 78 p. p. Baranowicze, 79 p. p. Słomin, 5 p. sap., 5 p. sam. pancernych.

Drużyny policyjne: Pol. Klub. Sport. Warszawa.

Drużyny str. pożarn.: Przywory, Gołąbek, Chrzanów.

7. Zawody kolarskie w Krakowie.

Przypominam, że w dniu 5 sierpnia b r. w Krakowie odbędą się zawody kolarskie w myśl „Programu Zawodów Sportowych na rok 1928". Do zawodów stają kolarze przybyli z drużynami marszowemi.

8. Odprawa Komendantów Okręgów.

Dnia 5 sierpnia b. r. o godz. 12 odbędzie się odprawa Komendantów Okręgów w Krakowie, w lokalu Komendy Okręgu Kraków. Odprawa dotyczyć będzie aktualnych spraw organizacyjno - sportowych. Szczegóły odprawy będą podane na miejscu.

10. Zgłoszenie na Nar. Zaw. Strzel.

Zgłoszenia uczestników na Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu przedłożą Komendanci Okręgów w terminie nieprzekraczalnym do dnia 12 sierpnia b. r. Liczba uczestników Okręgu nie jest ograniczona.

DODATEK DO ROZKAZU NR. 15/28.

Podaję do wiadomości, że wszyscy Obywatele przybywający do Kielc, a niebiorący udziału w Marszu i Igrzyskach, winni się zgłosić po karty kwaterunkowe i żywnościowe, które wydawane będą w Komendzie Garnizonu Rynek 6, w Komendzie Dworca oraz w Komendzie Placu, Koszary 4 p. p. Leg., za uiszczeniem opłaty 2.50 gr. dziennie.

Dział Rozrywek

Rozwiązanie zadania Nr. 31

P	a	w	e	l
i	r	e	n	a
ł	a	s	k	a
s	a	n	o	k
u	l	i	c	a
d	a	n	j	a
s	o	l	e	c
k	o	z	a	k
i	n	d	j	e

Typ zadania znany i łatwy, choć wymagający dużego nakładu cierpliwości i pewnego zamiłowania do drobiazgowości. Wszystkie nadesłane rozwiązania wykonane bez zarzutu.

Nadesłali je: 1) ob. Wolfram, Wawer, 2) ob. Nowicka, Warszawa, 3) ob. Buczyński, Falenica, 4) ob. Terlecki, Poszumień, 5) ob. Łaszkiewicz, Grodno, 6) ob. Babiarz, Przemyśl, 7) oddział Przeworsk, 8) ob. Stępkowski, Chorzele, 9) ob. Jarmoliński, Nieśwież, 10) ob. Dietrich — Polanowski, Poddębice, 11) ob. Dowgiałło, Nowa Wilejka, 12) ob. St. Dębski, Żórawka, 13) ob. J. Sobecki, S. K. S. „Przełanka", 14) ob. Piwowarczyk, Borysław, 15) ob. Korwin - Kijne, Klewań, 16) ob. Putreszach, Suchowola, 17) ob. Stygar, Dąbrowice, 18) ob. Nowacka, Babin, 19) ob. Dzięcioł, Piłsudy, 20) ob. Liczbarski, Warszawa, 21) ob. Michalak, Borysław, 22) ob. Brojanowski, Pohorce, 23) ob. Janczarski, Hruszwica.

Przyznaną nagrodę, książkę, wylosował ob. Dietrich - Polanowski, Poddębice.

ZADANIE NR. 34

ułożył ob. F. G. z Łupran

Kwadrat magiczny.

	1	2	3	4	5
1	A	A	A	A	A
2	A	A	A	B	B
3	G	G	G	L	N
4	N	O	O	O	R
5	R	T	T	T	T

Jest stos liter, ułożonych alfabetycznie. To widzi każdy i nie o tem należy mówić. Trzeba złożyć z nich pięć słów, w ten sposób, by każde słowo czytane pionowo i poziomo, brzmiało identycznie. Dla orjentacji numerujemy wyrazy. A więc 1 poziomа = 1 pionowej, 2 = 2 i t. d. Słowa oznaczają: 1) Obniżenie ceny. 2) Imię kobiece. 3) Statek powietrzny. 4) Jaskinia (wspak). 5) Taniec.

Termin odpowiedzi 17 sierpnia, nagroda — gra towarzyska, warcaby.

NASTĘPNY numer ukaże się za dwa tygodnie z datą 18-go sierpnia w podwójnej objętości za Nr. Nr. 31 — 32. zaś Nr. 33 ukaże się w zwykłym terminie, t. j. 25 sierpnia i poświęcony będzie obozom letnim.

POLACY WYLECIELI ZA OCEAN

W ostatniej chwili, oddając numer na maszynę, otrzymaliśmy wiadomość, że 3 sierpnia o godz. 5 min. 41 rano lotnicy polscy mjr. mjr. Idzikowski i Kubala wylecieli z Paryża na samolocie „Marszałek Piłsudski" do Ameryki.

Serca i myśli wszystkich Polaków są z nimi...

Rok VIII. Warszawa, 4 sierpna 1928 r. Nr. 30 (230)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

PO RAZ SZÓSTY DO KIELC...

Po raz szósty brać strzelecka idzie na Kielce.

Pierwszy raz w roku 1914, gdy szła zbrojnie upomnąć się o Niepodległość.

Po raz wtóry ruszyła w dziesięć lat potem, by hołd oddając zasłudze starszych braci, zadokumentować swój hart i swą gotowość na trudy i znoje.

Gdy w 1924 r. Związek Strzelecki zorganizował marsz sportowo - wojskowy Szlakiem Kadrówki szło o to, by wśród młodzieży rozbudzić zamiłowanie do sportu marszowego, będącego jednym z głównych filarów przysposobienia wojskowego.

Chodziło o możliwie jaknajprostszą strukturę marszu, możliwie jaknajwiększą jego atrakcyjność przy jednoczesnym silnie położonym nacisku na solidarność i współpracę zespołu oraz kult wielkiego wysiłku.

Słowem czysto sportowy wyścig do celu Kto pierwszy ten lepszy, choćby nawet skonał po przekroczeniu mety. Byle jednak nie wcześniej, gdyż to dyskwalifikuje zespół.

Liczba piechurów i zespołów na starcie rosła z roku na rok. Podnosił się równocześnie poziom ich przygotowania i wyrobienia marszowego, a pod jego naciskiem musiał prysnąć w końcu zakaz biegania. Logicznie bowiem biorąc coraz lepiej przygotowane zespoły, coraz większą ku temu zdradzały chętkę i coraz więcej mogły biegnąć. Ale pociągnięte przykładem biegały również zespoły nieprzygotowane do tego. Marsz stając się coraz bardziej biegiem, stawał się coraz bardziej morderczym.

Sport jest dyktowanym przez ambicję wysiłkiem nie mającym żadnego konkretnego, bezpośredniego celu poza osiągnięciem zwycięstwa czy rekordu. W przeciwieństwie do przysposobienia wojskowego, które inicjuje i organizuje wysiłki z myślą o konkretnem zadaniu — obrony narodowej.

I dlatego to Kadrówka, której najwyższym celem wysiłku było bezwzględu na formę fizyczną pierwszym stanąć u celu, w ogniu ostrej rywalizacji, stawała się coraz bardziej — sportem, a coraz mniej — przysposobieniem wojskowem.

Osiągnąć coraz to doskonalsze wyniki zawodnicy w znacznej części nie byli na mecie materjałem zdatnym do wykazania najprymitywniejszych nawet zadań bojowych. Poprostu chociażby dlatego, że całe ich nastawienie fizyczne i psychiczne skierowane było na wysiłek dojścia do mety. A co potem będzie — wszystko jedno, to już inna dziedzina.

W ten sposób osiągano wyniki będące celem same w sobie, zamiast, czego wymaga p. w., zdobywać się na wysiłki, będące niejako wprowadzeniem, pierwszą może ważniejszą, ale już nie jedyną częścią zadania.

Wszak z punktu widzenia p. w. jest ważnem nietylko w jakim czasie marsz ukończono, ale i w jakiej kondycji fizycznej.

Istotnym jest wynik tych tylko zespołów, które przybyły do mety w gromadzie i w komplecie oraz w formie umożliwiającej użycie do zadań bojowych.

To też równolegle z pędem czysto sportowym idzie wysiłek organizatorów w kierunku zwekslowania całej imprezy na tory efektywnego p. w.

Pierwszym krokiem było wprowadzenie konkurencji o puhar Muszkieta dla zespołów przybywających do mety w komplecie i gromadzie.

Drugą fazą jest całkowite zniesienie w tym roku biegu indywidualnego na ostatnim etapie.

Obecnie na metę w Kielcach wszyscy mają przybywać zespołami.

Przyszłości, a będzie ona niedaleka, pozostawiamy uregulowanie kwestji „formy" przybywających do mety.

Będzie to według wszelkich danych wprowadzenie do marszu — strzelania.

Słowem bądźmy przygotowani na dalsze reformy Kadrówki. W dotychczasowej formie spełniła ona swe zadanie. Ziarno sportu marszowego, jako najmniej skomplikowanego, najtańszego, a więc najdemokratyczniejszego, zostało posiane. Na wzór i podobieństwo Kadrówki organizowane są lokalne marsze.

Kto żyw staje na starcie.

Tam nieskomplikowane formy marszu mają rację bytu, tak jak ją pierwotnie miały na Kadrówce. Na szlaku Kraków — Kielce dalsze niewolnicze trwanie przy utartych wzorach mogłoby intencję spaczyć i całą imprezę zdegenerować. W zażartej rywalizacji idea marszu doprowadzoną być może do absurdu, jeśli nie pohamujemy pędu do skrócenia za wszelką cenę czasu zużytego na przemarsz

Trzeba nagwałt wysunąć na czoło ideę p. w. i przypomnąć, że marsz jej w pierwszym rzędzie ma służyć.

Już wkrótce na Szlaku Kadrówki muszą zagrzmić strzały.

Będą one nietylko dowodem, że człowiek, który przez trzy dni za wszelką cenę rwał naprzód, jest zdolny na mecie do bojowego czynu, ale jednocześnie zespolą w jeden wielki wysiłek dwa podstawowe sporty żołnierskie — marsz i strzelanie...

J. Szyszko Bohusz.

Geneza i historja Kadrówki



Na „mecie" pierwszego etapu marszu ku wolności w Kielcach w 1914 roku

O Marszu Szlakiem Kadrówki wiemy tyle, że urodził się w głowie pierwszego referenta sportowego Komendy Głównej Związku Strzeleckiego we wrześniu 1922 roku i że zrealizowany został w roku 1924 przez Kmdta Głównego K. Kierzkowskiego, dla uczczenia 10-lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej z Krakowa.

To też nie chodzi nam dzisiaj o podkreślenie momentów zapoczątkowania marszu, lecz raczej jakie były pobudki zorganizowania Marszu Szlakiem Kadrówki, jaki cel przyświecał organizatorom i jakie zyski płyną z tej inicjatywy dla Związku Strzeleckiego i całego społeczeństwa polskiego.

Rok 1922 był okresem w którym Związek Strzelecki osiągnął swoją działalnością organizacyjną na polu przysposobienia wojskowego taki rozmach, że dział wyszkolenia wojskowego wymagał pewnej sprecyzowanej myśli, pewnego stałego, prostego i łatwego programu, możliwego do zastosowania w każdem środowisku i w każdej miejscowości.

Przysposobienie wojskowe jako myśl państwowa nie miała natenczas swojej filozofji, swojej doktryny, jak zresztą i teraz jej jeszcze nie posiada, więc inicjatywa prywatna, a mianowicie Związek Strzelecki musiał z konieczności zająć się ustaleniem tej doktryny i stworzyć jej podstawy.

To też niżej podpisany będąc w tym czasie referentem sportowym Związku i operując doświadczeniem dwuletnim jako kmdt oddziału, kmdt obwodu i wreszcie kmdt okręgu Związku Strzeleckiego w samem zaraniu tworzenia się i krystalizowania organizacji p. w. w Niepodległej Polsce, nabrał przeświadczenia, że praca przysposobienia wojskowego nie da się zamknąć w murach koszarowych, ani też w programach minutowych, godzinowych, czy też tygodniowych. Dla zachęcenia społeczeństwa do przysposobienia wojskowego należało stworzyć „coś", co będzie jednocześnie propagandą, wyszkoleniem, współzawodnictwem i uroczystością.

Do Polaków w inny sposób trafić niepodobna. Każdą sprawę rzeczową trzeba uwikłać w chorągwie i bębny, w zaszczyty i uroczystości, a skutek będzie pewny.

Oto co było moim punktem wyjściowym do skrystalizowania strzeleckiej doktryny przysposobienia wojskowego.

Stroną rzeczową tej doktryny były wskazania regulaminów wojskowych, a w szczególności regulaminu służby polowej, czyli potrzeb wojennych.

Potrzeby te dadzą się ująć w trzy następujące zadania:

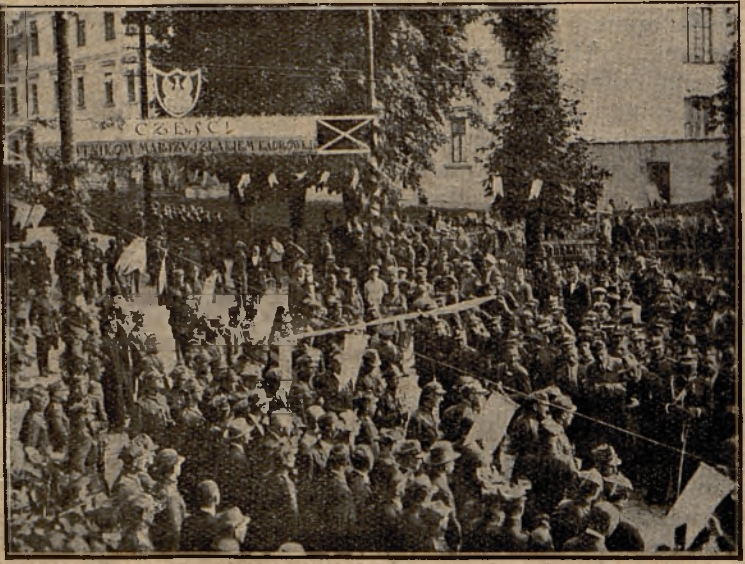
1) Siła i celność ognia;

2) Zdolność szybkiego manewru;

3) Zdolność zdobywania terenu.

Uważam, że zadanie przysposobienia wojskowego leży zasadniczo w tych trzech punktach doktryny strzeleckiej.

To też w tym kierunku poszła od początku praca wyszkoleniowa w Związku Strzeleckim, która z konieczności godzić się musiała z programami koszarowymi wymagań wojskowych. Myśmy poszli drogą współzawodnictwa wewnę-



W tem samem miejscu w kilkanaście lat później — meta Kadrówki

trznego i dzisiaj mamy już pozytywne wyniki tego systemu.

Np. strzelanie małokalibrowe, którego rozmach dotarł do najmniejszych ośrodków organizacyjnych, zawdzięcza nieustannym zawodom, zawodom i zawodom, wtedy gdy np. strzelanie szkolne p. w. w ciągu roku faktycznie nie daje nic, ponieważ trzy czwarte naszych oddziałów nie strzela ani razu.

Dalej: zdolność szybkiego manewru. „Wojnę wygrywa się nogami", mówi nam jedno ze znanych powiedzeń wojennych, to też Związek Strzelecki biorąc to przysłowie za hasło zasadnicze dla swoich szeregów, zorganizował Marsz Szlakiem Kadrówki. Zawody, współzawodnictwo, połączone z uczuciową uroczystością wymarszu Pierwszej Kadrowej na wojnę.

Wyniki? Mówią same za siebie. Dzisiaj maszeruje całe społeczeństwo polskie, nie wyłączając wojska, które przejąwszy inicjatywę Związku Strzeleckiego, doprowadza treningi marszowe do artyzmu.

Jesteśmy już obecnie spokojni o ten dział przysposobienia wojskowego i jego przydatność podczas wojny. Dzisiaj sport marszowy stał się sportem narodowym, sportem powszechnym, który w razie wojny da nam niechybnie zwycięstwo w rękę.

— My wojnę wygramy nogami!

Trzecie zadanie naszej strzeleckiej filozofji przysposobienia wojskowego, to zdobywanie terenów, a szczególnie terenów umocnionych.



Na strzeleckim szlaku w 1914 roku

My strzelcy idziemy na okopy ze sportem. Dobry lekkoatleta, bokser, pływak, czy też inny zwolennik praktycznego sportu, gdy jego sprawność fizyczna zostanie podniesiona do właściwego poziomu, pójdzie na bagnety z gołą pięścią. Przeciwnik dla niego nie będzie niebezpieczeństwem, a przebiegi będą tylko zachętą do zdobycia ich, ponieważ biegi naprzełaj, biegi z przeszkodami, rzuty granatem i walka na pięście tak przecież są podobne do czynności które wykonywać trzeba podczas wojny.

Oto i cała nasza filozofja, cała nasza doktryna przysposobienia wojskowego, którą niestety wprowadzać musimy w życie niezależnie od programu urzędowego, który idzie zupełnie innemi drogami.

Uważamy, że musztra formalna na którą tyle się traci czasu i energji w p. w., że całe serje wykładów technicznych, że wszystkie te nudne zbiórki koszarowe chybiają celu.

Wszystko jedno: żeby tam niewiedzieć jak żołnierz p. w. umiał te formalne chwyty i żeby niewiedzieć jak recytował teorję, gdy idzie do służby czynnej, pierwszy lepszy kapral w kompanji będzie go przerabiał na swoje kopyto, a dowódca kompanji niedopuści do tego, aby jakiś egzamin p. w. I czy II stopnia, był miarodajny dla jego programu wyszkoleniowego. Wszystko jedno — żołnierz p. w. jest dla niego takim samym rekrutem jak każdy inny, a właściwie jeszcze gorszym, bo, „zmanierowanym".

To też wysiłki zarówno instruktorów, poza sportem marszowym, poza sportami utylitarnemi, jak niektóre działy lekkoatletyki,, boksu, pływania i t. p., oraz minimalną znajomością (dla wyrobienia karności zespołowej) musztry formalnej: wszelkie inne „nauki" wojskowe powinny być zaniechane. Obywatel idący do wojska, jeśli będzie dobrze przygotowany fizycznie, opanuje w bardzo krótkim czasie wszystkie zadania programu wojskowego i stanie się bardzo szybko dobrym żołnierzem, wnosząc do szeregów armji czynnej, tak po-



Na strzeleckim szlaku w 1928 roku

tężne walory wojenne, jak sprawność fizyczną, nabytą przez szereg lat w „cywilu", a której w służbie czynnej w ciągu lat dwuch czy półtora nigdy by nieosiągnął.

Przysposobienie wojskowe winno przygotowywać materjał na żołnierza nie zaś tworzyć żołnierza gotowego.

Żyjemy jeszcze pod hypnozą czasów Związków Strzeleckich przedwojennych i P. O. W. kiedy nie posiadaliśmy stałej armji więc musieliśmy tworzyć gotowego żołnierza.

Dzisiaj mamy potężne kadry instruktorów zawodowych. Pocóż ta komedja w cywilne wojsko.

Dajmy tej kadrze dobry materjał żołnierski, dajmy ludzi wyćwiczonych w celnem strzelaniu, dajmy ludzi wyćwiczonych w marszu, dajmy dobrych bokserów, lekkoatletów, a rola p. w. zostanie wypełniona.

Bo pomyślmy.

Jaką wartość przedstawiać będzie taki rekrut, który pięknie maszeruje na paradzie, robi piękne zwroty formalne nawet zna po łebkach teorję, nawet wie jak się strzela, lecz nie potrafi zrobić 8 klm. na godzinę, nie umie celnie strzelać i nie potrafi zdobyć umocnionego terenu.

Nic.

Natomiast żołnierz przygotowany przez p. w. w tych trzech dziedzinach opanuje formalną stronę służby żołnierskiej w ciągu paru tygodni, lecz gdy przyjdzie do działań wojennych istotnych, dzięki swojej sprawności fizycznej staje się — potęgą wygrywającą bitwy i... wojnę.

Dla tych celów właśnie istnieje Marsz Szlakiem Kadrówki i inne marsze.

Dlatego ćwiczmy strzelców w sportach.

Dlatego żądamy od naszych strzelców, aby nazwę tę nosili tylko wtedy, gdy dobrze opanują broń palną i celnie będą strzelali.

Regułą zaś w tem wszystkiem jest współzawodnictwo, jako czynnik pobudzający.

Okrasą, honorem, wyróżnieniem, na które łasy jest każdy Polak, jest system nagród, dyplomów, żetonów i tytułów.

„Czapką, łapką, papką i solą... ludzie ludzi niewolą".

Trudno... taki już jest nasz charakter narodowy i pragnąc osiągnąć cel wyższy w te struny trzeba uderzać, a wtedy przysposobienie wojskowe w Polsce zgoła inny obrót weźmie.

Do spraw tych i szczegółowego omówienia naszej doktryny przysposobienia wojskowego powrócę jeszcze w swoim czasie.

Dzisiaj jedynie stwierdzić pragnę z radością, że doktryna ta jest jedynie słuszna, a dowodem „Marsz Szlakiem Kadrówki", jako podstawa, jako jeden z potężnych filarów przysposobienia wojskowego w Polsce.

Muszkiet.

Miasto wielkich indywidualności

Znaczenie i piękno Krakowa

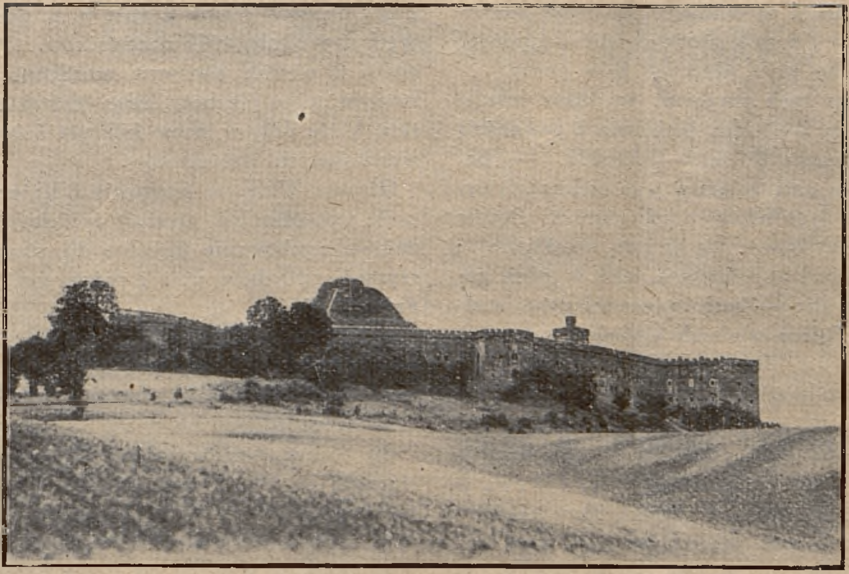
Na noc z 5 na 6 sierpnia zlatują się strzelcy orlęta z całej Polski do Krakowa. Czy trzeba **przekonywać** czem jest to miasto dla całej naszej ojczyzny? Nie. Gdyby nawet dawniejszej nie miało historji, gdyby nędzną tylko było mieściną, starczyłoby tej jednej daty „6.VIII 1914 r.", aby nazawsze gród podwawelski najdroższe budził echa. Pomyśleć: nie istniał wówczas ni jeden skrawek Polski któryby mógł się zwać niepodległym. I oto z Krakowa, — jak ongiś Kościuszko, — wyszedł „Nieśmiertelnej Brygadier Nadziei", wyszedł o świcie czarnym aby budzić słońce. Wyszedł wbić się pomiędzy pierścienie wrogich sobie, ale przedewszystkiem wrogich nam zastępów z hufcami — kadrami przyszłej wielkiej armji polskiej, którą stworzył. Wielki nietylko nadzieją, nietylko mocą wszystkich swych innych władz duchowych, ale i najtrudniejszem z zuchwalstw zuchwalstwem. Tem które ma wzrok jak szpon. Które umie tak wypatrzeć chwilę, a wpić się w cel daleki tak niechybnie, z takim uporem, że jakiekolwiek byłoby losu sprzyjanie, — zostać z niego musi nazawsze potęga, budząca potęgę.



Wawel, Kapitol ducha polskiego

Nie trzeba więc **przekonywać** strzelca, czem jest dla niego Kraków. Ale wielkie chwile trzeba chcieć i umieć rozpamiętywać. Wspólnie. Pełna świadomość jest rzeczą najtrudniejszą i najpotrzebniejszą. Szara codzienność zasnuwa ją ciągle, a nieznacznie. A jest przedziwny związek między istotą sierpniowego czynu zbrojnego, a istotą odwiecznego Krakowa. Jest głębokie pokrewieństwo między obliczem duchowem jednego i drugiego, między temi obu obliczami jakie wyłaniają się ku nam z perspektywy dziejowej. Prawdziwy Strzelec, musi chcieć zastanowić się nad temi związkami, nad potęgą ich wyrazu jeśli Wodza swego, jego najgłębsze pobudki, jeśli istotę Polski, tej, **którą ona była i być może,** tę do której dążyć trzeba, prawdziwie ma zrozumieć.

Epoki naszego upadku i niewoli szpetnie oduczyły nas rozumieć całe piękno, całą wielkość własnej państwowości. Po dziś dzień, nigdy nie dość wołać o tem. Żadna zaś idea, a więc i ta także nie przemówi do nas tak silnie, jak wtedy, gdy jest przyobleczona w godny siebie wyraz plastyczny, uderzający wyobraźnię i serca, — pobudzający myślenie.



Kopiec Kościuszki

Tu właśnie leży sekret utajonej siły Krakowa. Nie posiadamy innego miasta w Polsce, gdzieby tyle wieków pozostawiło tak mocne, tak piękne i tak liczne upamiętnienia naszej umiejętności, naszej **ciągłości** w wytwarzaniu i w czczeniu rasy rzeczywistych wodzów narodu. Tu uderzają oko mury i pomniki rasy ludzi zaciekle nieugiętych pomimo klęsk, jak Łokietek, to znów pełnych szczytnej ofiarności dla Boga i narodu jak Jadwiga, pełnych mądrości politycznej tak panowie małopolscy ci, co przeforsowali pierwszą unię Polski z Litwą, lub groźnych dla sąsiadów ze Wschodu i Zachodu, jak Jagiellonowie i Batory.

Do ich przepięknych budowli do ich zamku, do ich komnat, ołtarzy, do gmachów szkolnych, twierdz ducha jakie postawili, do grobowców jakiemi ich świetnie uczczono, — do ich trofeów jak chorągiew Jana III — z pod Wiednia, do mogiły Konfederatów barskich, do sarkofagów Mickiewicza, Wyspiańskiego i Słowackiego, — idziemy dziś, nie jak pogrobowcy do grobów, — lecz jako synowie wolni patrzący w pomniki wzrokiem natężonym, aby brać z nich żywe nakazy przeszłości dla przyszłości.

Przez nędzę niewoli i przez różne powojenne zarazy, — opadł obrzydliwie w mnóstwie polaków kult dostojeństwa i żądza dostojeństwa duszy ludzkiej w nas — duszy własnej i zbiorowej.

Świadoma, czem tchną mury i pomniki Krakowa, wędrówka po tym grodzie, — uczy podnosić siebie i woła do pracy nad Polską. Kto bliżej obserwuje te tysiączne rzesze od wiosny do jesieni płynące z całego kraju pod Wawel i na Wawel — kto bliżej zna wrażenia jakie one stąd wynoszą, — nie zlekceważy ani trochę tej siły, — a sam poczuje się do obowiązku odbycia tu drogą podobną rekolekcyj dla podwyższenia w nas żądzy wielkości.

I nie zlekceważy tem, wymowy jaką tchnie Kraków nowszy, Kraków XIX wieku. Dzisiejszej młodzieży za mało wiadomo, — jak straszliwie zdusiły to miasto rozbiory i zabory, jak zmalała ludność jego sto lat temu do kilkunastu tysięcy i jak ogromnie wiele pomimo to dokonano tutaj dla ogólnego odrodzenia. Wszystkie instytucje, szkoły wyższe, akademie, towarzystwa kulturalne, były rezultatem podziwu godnego porania się z biedą ogólną lub ze złośliwą niechęcią chytrych zawsze władz austrjackich. Atmosfera wielkich wspomnień historycznych była tylko podnietą nie zabijała postępowych idei. Przeciwnie: budziła nowe poczynania przysparzające nową chwałę. Malutkie Wolne Miasto Kraków umiało mimo szykan rezydentów 3 zaborczych rządów popierać nowoczesne reformy, jak źle widziane przez obcych oczynszowanie włościan. Dawało schronienie śmiałym organizacjom, jak „Stowarzyszenie ludu polskiego", które w myśl statutu napisanego przez Goszczyńskiego, propagandą swą wolnościową działało, nietylko po całej Ojczyźnie bliższej, lecz i na Śląsku, podawało rękę budzącemu się pod uciskiem ruchowi narodowemu Czech. Popierało miasto jak mogło ruchy zbrojne w r. 1830 — 31 — w r. 1846 i 1848, w tragiczniejszym nad wszystkie roku 1863-im. Pola bitwy pod Gdowem (1846) i pod Miechowem (1863) zbroczyła obficie krew najlepszych „dzieci Krakowa".

Na przełomie XIX i XX w. doprowadzono miasto już do roli stolicy duchowej, naukowej i artystycznej dla całej uciemiężonej ojczyzny. Zmysł dla wielkiej wymowy jaką historja piastowskiej i jagiellońskiej Polski bije z Krakowa połączony z wyrobionym tu głęboko zmysłem piękna pozwoliła Krakowowi zrozumieć szybko doniosłe znaczenie Wyspiańskiego jako artysty, poety i Jana Chrzciciela zbliżającej się Niepodległości.

wystawiono poraz pierwszy z największym pietyzmem i z rozgłośnem echem jego dramaty, budzące znowu zmysł dla państwowości, żądzę cezaryzmu, kult mocarzy, twórców potężnej Polski. Stąd żelazne słowa wieszcza uderzały jak stopy rzymskich legjonistów. Czem był ten Kraków odwieczny, Kraków wielkich pomników bijący w naród naj-



Sarkofag Kościuszki. pierwszego wodza w walce o niepodległość

większemi hasłami państwowo - twórczemi, czem był Kraków Wyspiańskiego, tak niedawny, wczorajszy, — wiedzą dobrze ci, co dziś łącząc się z młodzieżą strzelecką w dniu 6 sierpnia na Krakowskich błoniach, wspominają ze drżeniem chwile gdy z przyszłym Marszałkiem na czele przykładali rękę do pierwszego czynu zbrojnego. Wszak On — sam, wódz, mówiąc o przedwojennym Krakowie, mówiąc o działaniu dramatów Wyspiańskiego, budzących w echach starego Krakowa, echa mocarnej Polski Bolesławów, powiedział: „to zaważyło". Bo wieszcz, — stąd, z Krakowa „z bronią zwycięstw" wołał brygadjerów nieśmiertelnej nadziei, stąd plwał na miałkość, na nędzę duchową, — i budził młode lwięta — „pomiot lwi", by użyć własnych słów poety.

I dla tych przyczyn, wy także młodzi strzelcy — orlęta, będziecie z pewnością na waszym zlocie w Krakowie, — patrzeć z natężeniem w jego piękno, w wymowę jego odwiecznych murów. Będzie cie wsłuchiwać się w jego starożytne i niedawne wspomnienia, jako w jeden potężny głos, — hasło o jednej jedynej wielkiej Polsce wielkich wodzów.

Dr. Marjan Morelowski
Przewodniczący krakowskiego obwodu

Przysposobienie wojskowe na terenie D. O. K. Kraków

Organizacja Przysposobienia Wojskowego na terenie D O. K. Kraków rozrosła się bardzo w ostatnich latach, dzięki wydatnemu poparciu władz państwowych i wytrwałej pracy organów Przysp. Wojsk.

Po dłuższym okresie prób, od roku otrzymało P. W. podstawy prawne, oraz jednolitą organizację, a do pracy został pociągnięty oprócz wojska, cały niemal państwowy aparat administracyjny, samorządy i szkolnictwo.

Wysiłki ostatnich lat sprawiły, że idea P. W. przełamała obojętność społeczeństwa i dotarła obecnie do najodleglejszych wsi. Dzięki zrozumieniu przez społeczeństwo skuteczności akcji P. W. dla obrony Państwa, praca postępuje przy minimalnem poparciu materjalnem Państwa, kosztem funduszów poszczególnych stowarzyszeń P. W., samorządowych i ofiarności społeczeństwa.

Do ugruntowania P. W. przyczyniła się w znacznej mierze działalność wojewódzkich i pow. komitetów P. W. i W. F., w których przeważa czynnik obywatelski.

Wydajność pracy tych komitetów zaznaczyła się szczególnie w Województwie śląskiem i Zagłębiu Dąbrowskiem, dzięki pokaźnym subwencjom wojewódzkiego komitetu P. W. — Instruktorów P. W. zaopatrzono w samochody, motocykle i rowery zakupione z funduszu komitetu, oraz wyposażone bogato we wspaniały sprzęt wyszkoleniowy.

Wyniki pracy P. W. i W. F. za pierwsze półrocze r. b. przedstawiają się bardzo poważnie:

Ilość oddziałów P. W. wzrosła do liczby 900, a członków ćwiczących z górą 30,000.

Na to składają się oddziały Związku Strzeleckiego, Związku Powstańców śląskich, Sokoła, Związku Młodzieży Katolickiej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Hufce szkolne, niestowarzyszone oddziały P. W. i harcerze.

Rokrocznie urządza D. O. K. V trzy grupy obozów letnich p. w. i w. f., gdzie przebywa około 1500 uczestników. Ponadto w okresie zimowym urządzono w każdym pułku piechoty kursa instruktorskie, które dały w sumie kilkuset dobrze wyszkolonych instruktorów.

Ośrodki W. F. w Krakowie i Katowicach prowadzą bez przerwy sześciotygodniowe wychowanie fizyczne dla stowarzyszeń, związków, policji państwowej i nauczycieli.

Z końcem ubiegłego roku oddano do użytku młodzieży stadjon sportowy w Król. Hucie, z którego mogłoby być dumne każde z wielkich miast Europy.

Do kilkudziesięciu małodystansowych strzelnic P. W., rozmieszczonych na terenie D. O. K. przybyła na wiosnę wzorowa strzelnica małokalibrowa w Krakowie, która ze względu na swoje położenie w śródmieściu, odegra poważną rolę w rozwoju sportu strzeleckiego.

Obecnie wchodzi w życie nowa organizacja P. W., która daje Dowódcy O. K. większy, niż dotychczas zakres działania i większe środki materjalne.

Praca będzie kierowana przez gęstą i sprawną sieć fachowych instruktorów wojskowych, wyposażonych w motorowe środki lokomocji i dostateczny sprzęt wyszkoleniowy.

Jako specjalny organ pracy dodano D-cy O. K. Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojskowego.

Organizacja ta pozwoli na przeszkolenie na terenie O. K. około połowy młodzieży przedpoborowej i na utrzymanie w sprawności wojskowej poważnego procentu rezerwistów.

ŻELAZNA LEGENDA

Najpierw nic tu nie było... grzmiały wraże komendy:
„Habt acht!" „Smirno!" był żandarm, był Kaizer i Car,
było życie zbrukane i pradziadów legendy,
Napoleon, Kościuszko....
było widmo kar,
był Sybir i nahajka były c. k. uśmiechy,
i pruski „Drang nach Osten" i krzyżacki but,
Września, i były podłe judaszowe grzechy,
piersi orderów pełne i gnębiony lud.

I byli tacy ludzie dziwni... nie jak inni,
ludzie, którzy nie znali radości ni skarg,
ludzie bez żadnej pracy, a jak mrówki czynni,
obdarci ludzie bez domu....
mieli twardy kark,
zbyt twardy.. więc żandarmskie ich oczy goniły,
śledząc dziwne rozmowy... urywany strzał...
pragnąc zdławić potęgą swojej własnej bezsiły
groźny ognik, co w sercach owych ludzi drżał.

Były śledztwa, obławy, sądy, kazamaty,
i pod murem więziennym bezimienny zgon,
aż dzień przyszedł... zagrały na świecie armaty...
P r z e z n a c z e n i e....
Milczący odezwał się dzwon.
Była garstka — a z garstki powstała gromada,
hasła cicho rzucane wybuchnęły w śpiew,
szły w bój dzieci z okrzykiem: „My Pierwsza Brygada"
były pola zdeptane i czerwona krew...
Były serca matczyne, rozdarte w kawały,
były listy, co nigdy nie odeszły z pól,
wdeptane w czarną ziemię, roztopione w strzały,
były oczy bezłzawe i bezgłosy ból...

Aksamitną czerń nocy rozdzierały rakiety,
pnąc się łukiem złocistym w niedosięgłą wyż,
lśniły świeżą krwią wrażą zczerwienione bagnety,
i echem walki szumiał nad mogiłą krzyż...
Naprzód! Naprzód do boju! — brzmiała twarda komenda,
synowie krwią zmywali rdzę ojcowych win,
wykuwała się z mogił, z ran, Żelazna Legenda,
kuł ją wiekom idącym nasz bojowy Czyn!

JAH - ŚMIECHOWSKI

Okręg Krakowski Związku Strzeleckiego



Poczty sztandarowe podczas mszy na Kadrówce

Po ciężkiej wojnie i odzyskaniu Niepodległości w latach 1919 i 20, odradza się przedwojenny Związek Strzelecki, który pochłonęła była upragniona walka o wolność.

W tem ponownem zorganizowaniu się Związku znów przoduje Kraków. Te pierwsze lata pracy w Niepodległej Rzeczypospolitej są wyjątkowo ciężkie dla Związku. Społeczeństwo jest wyczerpane wojenną zawieruchą i niechętnie odrywa



Dr. Mieczysław Kaplicki
Prezes Zarządu Okręgu.

się od swych prywatnych, egoistycznych spraw i interesów. Powoli jednak krzepnie ruch strzelecki, a liczba oddziałów rośnie. Choć słabi opuszczali szeregi, nie brakowało twardych i silnych, nie zabrakło wiary wśród prawdziwych strzelców i Okręg Krakowski przezwyciężając trudności zawsze wysoko niósł swój sztandar pracy dla państwa i armji. A kiedy w społeczeństwie odzywały się głosy — obowiązek został spełniony, mamy własne państwo, więc strzelców nam nie potrzeba — oni zdwajali tylko wysiłki.

Tymczasem zaś wśród byłych legjonistów coraz większe budzi się zainteresowanie dla pracy młodszego pokolenia i skupiać się oni zaczynają przy powszechnie szanowanych osobach naszych prezesów — dotychczasowego ob. posła Dyboskiego i obecnego dr. płk. Kaplickiego.

Zgodny wysiłek Zarządów, Komend i szarej braci strzeleckiej przynosi plon obfity i Okręg Krakowski, który ze względu na Kadrówkę jest jednym z reprezentacyjnych, staje na poważnym poziomie i zyskuje cały szereg sukcesów.

Przedewszystkiem więc w Marszu Szlakiem Kadrówki rok rocznie uczestniczy po kilka zespołów z Okręgu, a więc w 1924 r. — 4, w 1925 r. — 7, w 1926 r. — 10, zaś w roku ubiegłym kilkanaście.

Kilka z pośród tych zespołów odgrywa stale poważną rolę w Marszu i przykuwa powszechną uwagę. Wymienić tu należy przedewszystkiem „Orlęta", które przez dwa lata zajmują pierwsze miejsce wśród zespołów strzeleckich i zawsze są groźnymi dla najlepszych. Następnie — Żywiec, wice-mistrz Kadrówki w latach 1926—1927, oraz Wieliczka, która dała podobnie jak Orlęta jednego zwycięzcę indywidualnego oraz w konkurencji zespołowej zawsze umie uplasować się niedaleko czoła.

Również w strzelectwie Kraków ma coś niecoś do powiedzenia i może poszczycić się szeregiem dobrych strzelców, z których jeden — ob. Pańków zdobył ostatnio mistrzostwo Związku w strzelaniu z broni małokalibrowej.

Czy-to w lekkiej atletyce, czy grach lub pływaniu — we wszystkich niemal dziedzinach sportu Okręg ma reprezentantów, którzy godnie mogą bronić jego barw.

A w takiem np. narciarstwie strzelcy zakopiańscy są klasą sami dla siebie w całym Związku.

Przecież jednak nietylko sport znajduje w Okręgu Krakowskim szerokie rozpowszechnienie i zapalonych zwolenników. Rozwija się intensywnie również praca kulturalno-oświatowa, której namacalnym wskaźnikiem jest znaczna ilość świetlic i bodaj że najliczniejsza w Związku sieć teatrów amatorskich.

Dobrem świadectwem sprężystości organizacyjnej Okręgu są doroczne uroczystości sierpniowe oraz przeprowadzane przez Okręg kursy, marsze i zawody, w roku bieżącym np. narciarskie zawody o mistrzostwo Związku.



Jan Spałek Komendant Okręgu Kraków

Oto są plony pracy lat ostatnich, której ciekawą ilustracją jest zestawienie ilości oddziałów w poszczególnych latach: tak więc w 1920-21 r. było ich 25, w 1922-23 r. — 23, w 1925-26 już około 70, zaś obecnie 160.

Oto świadectwo rozwoju Związku i dowód, że ma on mocne podstawy i grunt do pracy dla przyszłości...



Dr. Tadeusz Dyboski poseł na Sejm Rzeczypospolitej, b. prezes, a obecny I wice-prezes Zarządu Okręgu



W starych murach Krakowa cisza mieszka a zaduma...

Kraków wczoraj i dziś

Niema w Polsce miasta, któreby w duszach polskich budziło tyle sentymentu, tyle uczuć głębokich i serdecznych, co Kraków. Sam dźwięk tej nazwy kojarzy się w umyśle Polaka ze wspomnieniami świetnej przeszłości, z tradycją wielkiej Polski historycznej, Polski Piastowskich budowniczych naszej chwały i Jagiellońskich jej pomnożycieli.

Kraków, to dla każdego z nas miasto Wawelu,, miasto grobów królewskich wspaniałych, dumnych kościołów, żywy dowód naszej wielowiekowej kultury i niczem nieprzerwanej pracy nad tej kultury pogłębieniem. Miasto Uniwersytetu Jagiellońskiego i Bibljoteki Jagiellońskiej.

Kraków nie zadowala się jednak wyłącznie rolą strażnika pamiątek minionej świetności narodu. Żyje, rozwija się, i do skarbca wspólnego narodowej myśli i narodowej kultury wnosi ciągle wartości nowe i cenne.

Kraków przedwojenny, zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach przed wojną przeżył jeden z najpiękniejszych swoich okresów.

W dziedzinie literatury i sztuki, wysunął się na czoło, rozwijając dumnie sztandar Młodej Polski i gromadząc w swych murach największych malarzy Ducha polskiego ze Stanisławem Wyspiańskim na czele. Teatr krakowski był nietylko świątynią sztuki, ale też ogniskiem myśli patrjotycznej.

Pod względem politycznym, rola Krakowa w tym okresie jest wprost wspaniała. Tu w warunkach połowicznej wolności,ześrodkowały się wysiłki i prace Polski. walczącej o swe wyzwolenie

Ruch niepodległościowy i jego wojskowy odpowiednik ruch strzelecki z Krakowa wzięły swój początek i tu najbujniej się rozwinęły. W Krakowie mieszkał hetman Polski walczącej, a dzisiejszy Wódz narodu i Pierwszy Marszałek Polski, Komendant Piłsudski. Tu skupili się jego najbliżsi współpracownicy, którzy do dziś dnia wespół z nim budują potęgę Państwa Polskiego i armji Narodowej. Nie jest więc przypadkiem, ale słusznie należnym Krakowowi zaszczytem, że z Krakowa wzięła też początek polska epopea wojenna, że z Oleadrów krakowskich w sierpniowy świt 1914 roku wyruszyły pierwsze szeregi żołnierzy polskich, w bój o Niepodległość.

Kraków powojenny z natury rzeczy odgrywa skromniejszą rolę w życiu narodowo - politycznem. Zdobycie Niepodległości uwolniło z rąk najeźdźców stolicę Polski Warszawę i tam koncentrują się prace państwotwórcze. Tam mieszka Głowa Państwa, tam przebywa rząd, tam wysyła naród swych przedstawicieli.

Kraków nie zamarł jednak. Będąc środowiskiem o wysoce wyrobionej kulturze politycznej i zmyśle państwowym, umie także w nowych warunkach stać się wielkim warsztatem twórczym w dziedzinie politycznej. W czasie rządów rozwydrzonego partyjnictwa z Krakowa padały głosy ostrzeżenia i wezwania do wejścia na drogę twórczą, prowadzącą do Polski mocarstwowej. Głosy te lekceważono. Po przewrocie majowym, który w Krakowie miał po swojej stronie niemal całe społeczeństwo, czynniki kierujące życiem państwowem zrozumiały i oceniły należycie znaczenie politycznej wartości środowiska krakowskiego. Dał temu wyraz Prezydent Rzeczypospolitej, gdy w mowie swej krakowskiej nazwał Kraków drugą duchową stolicą Polski. Daje temu wyraz rząd, który w swych najdonioślejszych pracach nad przebudową ustroju, powołał do współdziałania wybitnych przedstawicieli krakowskiej nauki.

Kraków, stworzył i utrzymuje prasę, pozostającą na bardzo wysokim poziomie, której znaczenie sięga daleko poza rogat-



Twierdza kultury, polskiej, najstarsza, nasza wszechnica Jagiellońska „Collegium Novum" na plantach.

ki podwawelskiego grodu i poza Małopolskę.

Cechą szczególną środowiska krakowskiego, jest jego umiar. W Krakowie niema miejsca na skrajności. Nie zapuścił tutaj korzeni komunizm, nie zapuściło ich też rozwydrzone skrajne partyjnictwo. Ludzie różnych obozów, różnych odcieni, umieją w Krakowie schodzić się z sobą, ścierać w walce ideowej, bez brutalności, ożywieni chęcią wzajemnego zrozumienia.

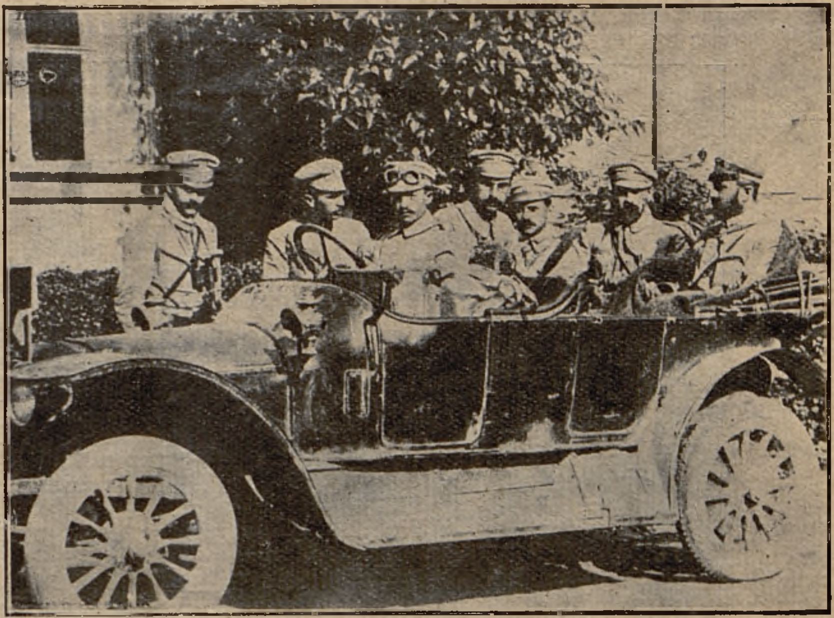
Wszelkie wysiłki twórcze znajdują w Krakowie zrozumienie, Wystarczy popatrzeć w latach ostatnich na rozwój przysposobienia wojskowego, na rozwój ruchu strzeleckiego, aby przekonać się, że słowa te nie są czczym, uroczystościowym frazesem.

W dziedzinie kulturalno - artystycznej i naukowej, Kraków utrzymuje się ciągle na bardzo wysokim poziomie. Młoda literatura wytworzyła tu swoje kadry i formy organizacyjne, mimo ciężkich warunków powojennych. Akademja Umiejętności, Uniwersytet Jagielloński i Akademja Sztuk Pięknych, przeżywają obecnie okres bardzo intensywnej pracy.

Krakowianin, który co godzina słyszy hejnał z Wieży Marjackiej, który co chwila patrzy w twarz wielowiekowej historji narodu, jest jak gdyby zadumany, jak gdyby zapatrzony w przeszłość i przyszłość. Stąd legenda o powolności i braku energji krakowian. Stąd legenda o ich jakgdyby chłodzie. Legenda to niesłuszna. Kraków ma w swej piersi serce bijące silnem tętnem. Rozumie dobrze wszystkie potrzeby współczesności i stara się im nadążyć. Jest dzisiaj potężnym warstatem gospodarczym, a w wyścigu pracy, który stanowi hasło dnia nie ostał się w tyle.

Z murów Wawelu bije nań wielkie światło tradycji, tradycji którą Kraków kocha i która jest dlań nietylko skarbnicą przeszłości, ale i testamentem, wykonywanym co dnia z myślą o Polsce Wielkiej i szczęśliwej, która swe szczęście zawdzięczać będzie wysiłkowi wszystkich obywateli.

Dr. Ludwik Rubel.



Z Krakowa na bój wywiódł swe orlęta „brygadjer nieśmiertelnej nadziei". Widzimy Go w otoczeniu sztabu, w pierwszym samochodzie wojska polskiego.

PRZY OGNISKU

(Wrażenia strzelczyni z obozu w Grabowie)

Czerwone języki ognia rozświetliły naokoło ogniska skupioną gromadkę strzelczyń. Zwykła, najmilsza chwila w obozie — przy ognisku...

Las stojący w pomroce pieśń dziwną i tajemniczą wraz z wiatrem zawodził, w zakład idąc z dziewczętami o piękniejszą melodję.

Kto piękniej zaśpiewa przestworzom człowiek, czy natura?

Ogień bez przerwy podsycany coraz żywszym płomieniem wzbija się w górę, wkrąg swego światła wplatając już nie tylko najbliższe, ale i dalej siedzące strzelczynie.

I zdało się, że to ognisko to symbol naszej wielkiej idei strzeleckiej. Tak samo jasnym płomieniem wystrzela w niebo i wokół siebie gromadzi coraz liczniejsze, w górę zapatrzone rzesze.

Popłynęła wdal rzewna melodja piosenki, głusząc szum boru. Więc zwyciężony, choć niepokonany wtórować jej zaczął cichem szemraniem.

Szły jedna za drugą melodje wesołe i smutne, skoczne i powolnie płynące. Rozśpiewały się na dobre gardziołka.

A potem, na baczność strzelczynie stanęły i tu na krańcu Polski, przy morzu Bałtyckiem zaśpiewały potężną pieśń Legjonów.

Ogień dogasał. Dorzucono parę świeżych gałązek i znów żywy płomień buchnął pod obłoki. Tak żywą i wielką jest miłość nasza do Komendanta.

Przed oczyma staje wizja minionych lat. Szare żołnierzyki, ognisko i ta sama, przez nich śpiewana pieśń. Ileż razy obozowali tak nie mając tylko wygodnych jak my namiotów, ale śnieżną pierzynkę i siekący wiatr za posłanie? I jak im wówczas serce grzało i trudy słodziło ukochane imię Komendanta!

Skończyłyśmy pieśń Brygady. Ku sinym obłokom wzniosły się słowa modlitwy. Już pora na spoczynek.

Zagasło ognisko... Cisza zapanowała w obozie, tylko las ponury ciągnął niestrudzenie swą dziwną, odwieczną pieśń.

Irena Środkówna.



Pomniki dawnej chwały i wielkości sąsiadują w Krakowie z nowoczesnymi budowlami, będącymi wyrazem naszej pracy i postępu gospodarczego. Bank Polski w pobliżu „Rondla"



Rynek, pomnik Mickiewicza, kościół Marjacki.



Kraków w XVI wieku podług współczesnego miedziorytu.



Rondel, broniący wjazdu do bramy florjańskiej.

KRAKÓW

Miasto, w którego murach żyli i do snu wiecznego pokładli się najwięksi wodzowie myśli i oręża narodowego. Stolica królów ducha i kultury Polski.

Miasto, które ostatnie złożyło oręż w obronie Rzeczypospolitej rozszarpanej i pierwsze wysłało swych synów w ostatni zwycięski bój o niepodległość.



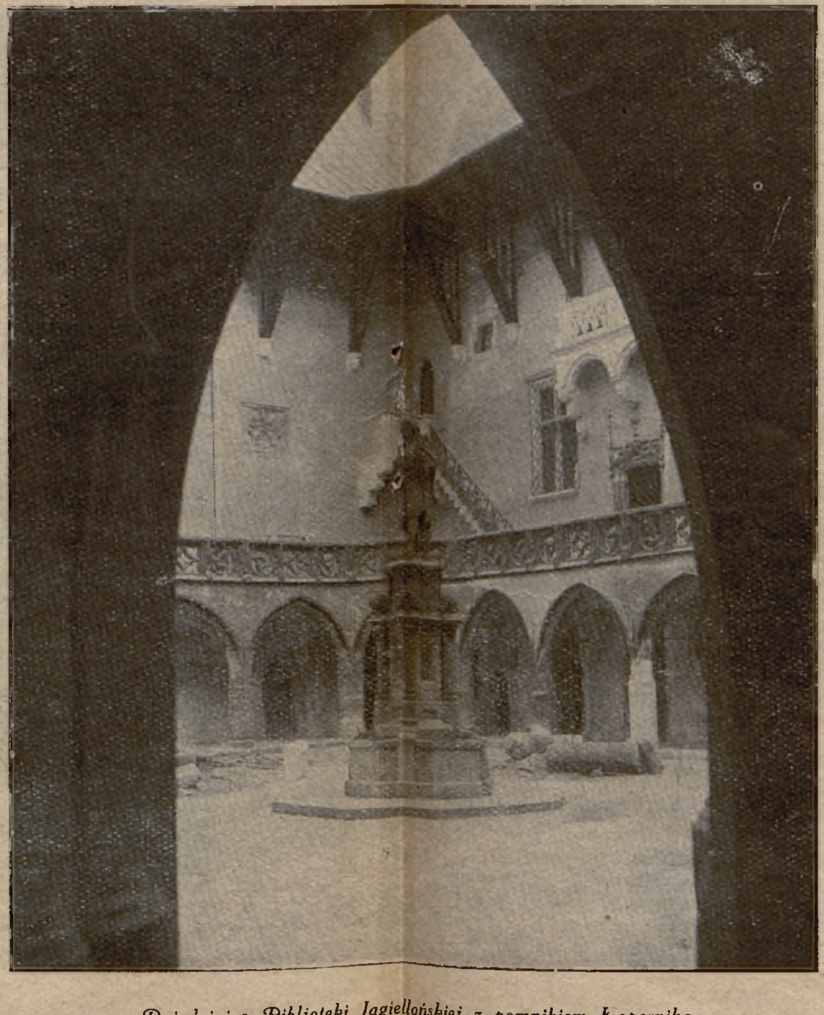
Stary dziedziniec przy ul. Kanoniczej.



Dziedziniec „Collegium Juridicum" Wszechnicy Jagiellońskiej.



Strzelcy krakowscy wyruszają złożyć hołd spadkobiercy Sobieskich i Kościuszków — Marszałkowi Piłsudskiemu



Dziedziniec Bibljoteki Jagiellońskiej z pomnikiem Kopernika



Strzelcy krakowscy w defiladzie na Wawelu.

Wychowanie fizyczne w życiu kobiety pracującej

Członkinie Związku Strzeleckiego pochodzą w olbrzymiej większości z klasy pracującej, są to rzemieślniczki i robotnice w miastach, włościanki na wsi. Ważną jest tedy dla nas rzeczą zastanowić się nad znaczeniem wychowania fizycznego specjalnie dla tej kategorji kobiet.

Zrozumienie ważności wychowania fizycznego jest u nas w Polsce coraz większe, bo coraz większa ilość osób bierze udział bezpośrednio i w charakterze widzów, w zawodach i ćwiczeniach gimnastycznych i sportowych; coraz silniejszem bowiem i powszechniejszem jest poczucie, iż jedyną drogą ku zdobyciu i utrzymaniu zdrowia i piękna fizycznego, równowagi nerwowej dla jednostki, a ku podniesieniu i udoskonaleniu rasy dla całego narodu — to ruch, powietrze, słońce i woda, sport i gimnastyka.

Klasa pracująca miast i wsi, robotnicy i włościanie, zaczynają garnąć się do sportu masowo. Coraz liczniej spotykamy w niedziele i święta na boiskach czy zawodach tych, którzy w dzień powszedni stoją przy pługu czy kowadle, w warsztacie czy fabryce.

Niestety, nie można tego powiedzieć o kobietach. Sport i wychowanie fizyczne wśród kobiet wogóle jest u nas w Polsce dopiero w powijakach, o sporcie zaś i wychowaniu fizycznem wśród kobiet z klasy pracującej, robotnic i włościanek, jeszcze prawie nic nie słychać.

Będąc zajęta, poza pracą zarobkową, jeszcze i gospodarstwem domowem, kobieta ma mniej czasu niż mężczyzna na sport i gimnastykę, a przytem kobiety pracujące patrzą dotychczas jeszcze na wychowanie fizyczne jako na zabawę i „przyjemnostkę", a nie jako na najlepszy środek ku zdobyciu zdrowia, piękna i siły. To też mając jaką chwilę wolną, kobieta przeznaczy ją raczej na zabawę taneczną, czy na inną rozrywkę, prawie nigdy na sport.

Tymczasem dane statystyczne wykazują, iż stan zdrowia kobiet pracujących jest o wiele gorszy niż mężczyzn. Organizm kobiety jest znacznie podatniejszy niż mężczyzny na wszelkie wpływy szkodliwe życia i pracy. Największa ilość zachorowań, podług statystyki, przypada u kobiet na wiek lat 20 — 40, to jest na okres największej u nich wydajności pracy i najpełniejszego rozkwitu energji życiowej. Większa bowiem wrażliwość i podatność organizmu kobiety jest uwarunkowana w dużej mierze temi specjalnemi jego cechami i właściwościami, które związane są z funkcją dawania życia nowym pokoleniom. Kobieta uczestniczy nie tylko — narówni z mężczyzną — w akcie poczęcia nowego życia, lecz nosi ona w łonie dziecko przez 9 miesięcy, rodzi je, co powoduje dla jej organizmu ogromną stratę sił i energji, a potem karmi je przez długi szereg miesięcy. Wszystkie te funkcje nadwątlają i nadszarpują organizm kobiety, zwłaszcza jeśli już w okresie dziewczęcym była ona słabą i źle fizycznie rozwiniętą.

Jeśli więc w stosunku do mężczyzn pracujących stawiamy żądanie ochrony ich zdrowia w czasie pracy (ustawy o czasie pracy, a inspekcji pracy, o przestrzeganiu

PO LATACH DZIESIĘCIU

II

Ministerstwo Spraw Wojskowych nazwę „przysposobienie rezerw" zmieniło na „przysposobienie wojskowe". Ta nowa nazwa pracy, którą prowadził Związek Strzelecki lepiej odpowiadała zadaniom jakie w tej dziedzinie stały przed Polską. O ile bowiem pod nazwą „przysposobienie rezerw" każdy rozumie tę tylko część ludności, która na wypadek wojny ma być wcielona do armji, o tyle „przysposobienie wojskowe" obejmuje cały naród. Zdefinjowanie tego zadania było rzeczą nader ważną zwłaszcza dla Polski. Bez wprowadzenia w życie w najkrótszym czasie zasady przysposobienia wojskowego — Polska się nie obroni. Trzeba więc było stworzyć taką formułę, któraby każdego obywatela bez różnicy płci i wieku przekonała o konieczności przygotowania się do roli, jaka mu przypadnie w udziale na wypadek wojny. Pierwszy Prezes Związku Strzeleckiego Wacław Sieroszewski definicję tę zamknął w haśle:

„Każdy żołnierz obywatelem, a każdy obywatel żołnierzem!"

Zaś ówczesny Szef Wydziału Przysposobienia Wojskowego Minister Spraw Wojskowych ppłk. Mińkowski ujął ją w haśle:

„Naród pod bronią!"

Obydwa te hasła, krótkie i głębokie, uzupełniając się wzajemnie, nie zamknęły jednak w sobie całej treści. Nie mogły one powiedzieć dziecku, starcowi, kobiecie, inwalidzie a także zdrowemu i zdolnemu do walki obywatelowi, ale spełniającemu różne zadania w społeczeństwie, jak rolnikowi, robotnikowi miejskiemu, inżynierowi czy filozofowi lub t. p. jaka rola przypadnie mu w czasie wojny i jak tę swoją rolę obywatela - żołnierza ma zrozumieć i z niej się wywiązać. Jednym słowem hasła te nie mówiły i powiedzieć niemogły — jak cały naród polski dopiero co wyzwolony z niewoli — podnieść do stanu rycerskiego. Zadanie to można było wykonać tylko pracą przeprowadzoną według ściśle wypracowanego planu. Niestety — Polska nie miała ani planu, ani wykonawców.

Przysposobienie wojskowe dziś jeszcze jest nowym wielkim problemem, który obronę państwa opiera na nowych całkiem zasadach. To też formy tej pracy oraz odpowiedni jej wykonawcy wyłaniają się po trudnych i ciężkich doświadczeniach. Do pracy tej trzeba całej armji oficerów i podoficerów rezerwy wyspecjalizowanych w tej dziedzinie, lub też specjalnie wyszkolonych instruktorów, którzy przy współdziałaniu armji czynnej wolny swój czas poświęcą tym pracom. Kadrę tę Polska musiała dopiero tworzyć, a właściwie tworzył ją Związek Strzelecki mając na swej drodze ciężką kłodę rzuconą mu pod nogi przez niezrozumienie i niechęć społeczeństwa podburzanego przeciwko tym pracom przez propagandę obcą i swoją.

W pracach tych Związek Strzelecki doszedł do punktu, od którego rozchodzą się dwie drogi: pierwsza — to droga wojskowego szkolenia młodzieży, by jaknajwiększą jej ilość przeprowadzić przynajmniej przez szkołę żołnierza, zwiększając w ten sposób liczbę gotowych do walki obrońców; — druga droga polegała na stopniowem wciąganiu społeczeństwa do poszczególnych dziedzin pracy związanych z obroną kraju. Marsz Szlakiem Kadrówki, Narodowe Zawody Strzeleckie, Święto Przysposobienia Wojskowego, Igrzyska Kulturalno - Oświatowe są przeglądem rozwoju poszczególnych członów pracy przysposobienia wojskowego, które drogą sportowej rywalizacji popularyzuje się w społeczeństwie za pośrednictwem wciągania do nich coraz to większej liczby stowarzyszeń społecznych i sportowych. Dobry jednak piechur, dobry strzelec, dobry sportowiec oraz świadomy swych zadań obywatel państwa, o ile nie ukończył choćby szkoły żołnierza, nie jest zdolny każdej chwili do obrony granic. Państwo zaś jest w tej sytuacji, że na zbyt odległe etapy swego przygotowania do obrony kraju odkładać nie może. Nie zarzucając więc dotychczasowej linji rozwoju prac podjętych — Związek Strzelecki stoi przed nowym wielkim wysiłkiem, jaki w tej mierze wykonać musi.

Niemcy pod tym względem wyprzedziły nas i lepiej dostosowały swe prace do

warunków hygjenicznych w fabrykach i warsztatach) oraz propagujemy wśród nich sport i gimnastykę na okres wywczasów, by wzmocnić, zahartować, doskonalić ich ustrój fizyczny i system nerwowy, to tem więcej, tem głośniej, tem uporczywiej musimy nieść w rzeszę kobiet pracujących hasła wychowania fizycznego, gimnastyki, sportu.

Tak postępując, przyczyniamy się nietylko do podniesienia zdrowotności i piękna typu wśród kobiet, lecz pracujemy i dla dobra przyszłych pokoleń. Rozwój fizyczny dziecka zależy bowiem od dwuch przyczyn zasadniczych: od tych cech i właściwości typu fizycznego, które dziedziczy się od rodziców i od tego wychowania fizycznego, jakie dziecko od pierwszych chwil życia otrzymuje.

Zdrowe, silne, pełne radości życia kobiety, które same od lat najmłodszych uprawiały sport i gimnastykę, i tą drogą utrzymały i zdobyły piękno kultury cielesnej, dadzą życie pięknym, zdrowym, silnym dzieciom; zwrócą też one należytą uwagę na wychowanie fizyczne — i to od lat najwcześniejszych — swych dzieci.

Bez przesady twierdzić więc możemy, że kto z nas chce pracować dla podniesienia piękna i doskonalenia typu rasy polskiej, powinien przedewszystkiem propagować i organizować wychowanie fizyczne najszerszych warstw kobiet z ludu, robotnic i włościanek.

Ja.



Rewizja we dworze w poszukiwaniu rannego legjonisty.

SZALEŃCY...

Już w najbliższych dniach ukaże się na ekranie pod powyższym tytułem obraz „Cliofilmu" ilustrujący życie szaleńca z Pierwszej Brygady. Premjera odbędzie się prawdopodobnie w Wilnie w czasie zjazdu Legjonistów



Dwaj strzelcy nad mogiłą kolegi.

przeprowadzenia gotowości bojowej społeczeństwa. Nasze Igrzyska Kulturalno-Oświatowe może dopiero z młodego pokolenia dzisiejszego wychowają typ obywatela, który rozumiejąc swoje obowiązki względem państwa, nie da ginąć z wycieńczenia poczynaniom na polu przygotowania obrony kraju. Gdyby dzisiejsze społeczeństwo polskie dało Związkowi Strzeleckiemu tylko tyle ile kosztowały dwa Zjazdy Stahlhelmu — jeden w Hanowerze w liczbie stu tysięcy umundurowanych członków Jungstahlhelmu, drugi w Hamburgu w liczbie 125 tysięcy umundurowanych członków Stahlhelmu, o ile dalej byłby dziś Związek Strzelecki ze swemi pracami.

W Niemczech niema dziś partji politycznej, którąby zrezygnowała z pretensji do Górnego Śląska i Pomorza. Wszyscy tam myślą o rewanżu drogą orężnej z Polską rozprawy. Całe młode pokolenie dzisiejszych Niemiec wychowuje się w duchu idei rewindykacji ziem zabranych przez Polskę, popychając je w całej swej masie do stowarzyszeń przysposobienia wojskowego. Dziś każda partja polityczna w Niemczech posiada swą organizację wojskową,—w której pod przykrywką sportu, by obejść klauzule Traktatu Wersalskiego, — szkoli się pod kierunkiem władz wojskowych. Kiedy Polska przeżywała cięższe przesilenia państwowe — organizacje socjalistyczne w zgodnej współpracy z nacjonalistycznemi przygotowywały inwazję na polski Górny Śląsk.

O ile Związek Strzelecki, jako najsilniejsza organizacja przysposobienia wojskowego w Polsce — w pierwszych swych fazach tworzenia się wiele zawdzięczał poparciu niektórych stronnictw ludowych na wsi i socjalistów (nie wszędzie) w miastach — o tyle największa organizacja p. w. w Niemczech — Stahlhelm — opiera się o agrarjuszy i ciężki przemysł, które ją subwencjonują. Charakterystyczne, że 65 procent Stahlhelmu składa się z robotników wiejskich i fabrycznych — 25 proc. mieszczaństwa i 10 proc. inteligencji, czyli procentowy stosunek jest niemal identyczny, jak w Związku Strzeleckim. A przecież walka ze Zw. Strzeleckim subwencjonowana w łonie przez polskich agrarjuszy i przemysł odbywała się jedynie z pobudek tej nieufności, jaką budził w tych kołach ten sam właśnie procentowy stosunek ludności, bo innych powodów do tej walki i nienawiści nie mieli. A czyż państwo obronić można innemi siłami, aniżeli temi, które z tego stosunku wynikają.

W kierunku wyszkolenia wojskowego w Stahlhelmie jest również wielkie podobieństwo ze Związkiem Strzeleckim — ale i w tym kierunku Stahlhelm nas wyprzedził. Wytycznemi dla ćwiczeń Stahlhelmu są w okresie zimowym: kartografja, gry wojenne na stole plastycznym, nauka o broni, nauka dowodzenia i t. d.— w okresie letnim: sport, patrolowanie, wycieczki połączone z ćwiczeniami w terenie i z nauką czytania map. Sport strzelecki z broni małokalibrowej cieszy się szczególnie troskliwą opieką, natomiast władze Stahlhelmu przestrzegają przed zbytnią nauką musztry. Największy nacisk kładzie się na strzelectwo i ćwiczenia w terenie. Wyszkolenie to prowadzone jest przez oficerów dawnej armji niemieckiej w ścisłem porozumieniu z władzami Reichswehry. Współdziałanie to uwydatnia się szczególnie w grach wojennych urządzanych przez Reichswehrę, w których biorą udział przedstawiciele Stahlhelmu, zapoznając się z najnowszą doktryną wojenną i metodą szkolenia.

Sprawę szkolenia małoletniej młodzieży Stahlhelm ciekawie rozwiązał powołując do życia t. zw. Jungstahlhelm. Do organizacji tej przyjmuje się młodzież od 16 roku życia i po czteroletnim przeszkoleniu, po ukończeniu 20 roku życia—członkowie Jungstahlhelmu są prawie wszyscy umundurowani — krój munduru jest wzorowany na Reichswehrze — posiadają ekwipunek polowy w postaci tornistra, łopatki polowej i t. p.

Nasze Harcerstwo i Hufce Szkolne nie rozwiązują problemu przysposobienia wojskowego młodzieży w Polsce, ograniczając swą pracę niemal wyłącznie do młodzieży inteligenckiej ze średnich zakładów naukowych. Młodzież wiejska i robotnicza nie jest przez nich objęta i siłą rzeczy czeka, aż się nią zajmie Związek Strzelecki.

Tytus Czaki

Dom im. Józefa Piłsudskiego w Oleandrach



W 1914 r. tam, gdzie obecnie odbywają się uroczystości kadrówki. Przednia straż strzeleckiego marszu ku wolności na placu Katedralnym w Kielcach

Idziemy w nowe życie.

W życie potężnej, mocarstwowej Polski.

W pochodzie ku potędze płonąć nam będą znicze dokonanych czynów, wielkich spraw i odniesionych zwycięstw.

Wśród zniczów Polski Odrodzonej szczególnie jasnem światłem zapłonie **Znicz 6 sierpnia, Znicz pierwszego czynu,** z którego wywiódł się cały nowego życia wątek.

Ten znicz musi mieć swój **ołtarz trwały!**

Będzie nim Dom im. Józefa Piłsudskiego, który stanie w **Oleandrach krakowskich,** na historycznem miejscu,, gdzie rozpoczął się nowy marsz zbrojny do Niepodległości.

Dom ten być musi w całej pełni godny imienia wielkiego Wodza, godny wielkiego czynu. Więc musi być wspaniałym pomnikiem budownictwa, prawdziwym monumentem sztuki, równy tylu starodawnym budowlom podwawelskiego grodu. Bo jeśli w tamtych wyraża się treść minionej potęgi, niech w tym nowoczesnym monumencie wyrazi się cały rozmach najnowszych wydarzeń i z tych wydarzeń zrodzony pęd strzelisty ku nowej potędze.

Niechaj więc Architekt - Budowniczy, którego myśl tak troskliwie przywarła do murów dawnej wielkości, do murów Wawelu, godnie wyduma w swem sercu ten nowych czynów monument, co stanąć ma w Oleandrach. Jak ma się przedstawiać fronton gmachu, jak wyglądać ma jego wnętrze, jakie będą tam urządzenia i dzieła sztuki, odpowiedź na to niech da fantazja architektów, artystów oraz praca zbiorowego wysiłku. Nie miejsce tu o tem mówić. Dzisiaj pragniemy tylko zaznaczyć, że **Dom im. Piłsudskiego winien być naprawdę monumentalnym.**

Chcemy jednak, by nie tylko był **Domem — Pomnikiem,** pomnikiem pamiątkowym czynu.

Chcemy, by równocześnie był kuźnią czynu, kuźnią życia, nowego, rodzącego się z tych samych źródeł duchowych, z których począł się czyn 6 sierpnia. Chcemy, by stał się warsztatem pracy, którego zadaniem będzie rozwijanie w sercach pokoleń płomienistego ducha Legjonów i Strzelca.

Więc w **jednej części gmachu zamieszka Związek Legjonistów.** Pomieści tutaj biura swych zarządów, wojewódzkiego i miejscowego, biuro Bratniej Pomocy dla b. żołnierzy legjonowych, salę odczytową, czytelnię i t. p. Pomieści tutaj przedewszystkiem archiwum pamiątek legjonowych, muzeum dzieł sztuki, związanych z dziejami Legjonów, w szczególności z dniem 6 sierpnia. Lecz będzie to tylko cząstką życia, które wypełni Dom im. Józefa Piłsudskiego.

Główną i najbardziej twórczą pracę poświęconą wielkim zadaniom Narodu i Państwa, rozwinie tutaj **Związek Strzelecki,** który pomieszczenie dla biur swych zarządów, dla sal ćwiczebnych i koszar żołnierskich w **drugiej części gmachu.** Będzie tu jednak nie tylko oparcie dla całej dotychczasowej pracy „Strzelca" prowadzonej na terenie Krakowa i województwa krakowskiego, lecz także powstać tutaj może **oficerska szkoła strzelecka,** która odtąd stale kształciłaby doborowe zastępy oficerów „Strzelca".

Niechaj ci młodzi strzelcy — oficerowie, wychowani w atmosferze historycznego miejsca, staną się głównymi chorażymi wielkiej państwowej ideologji Józefa Piłsudskiego, najgorętszemi współczynnikami wszystkich państwowo - twórczych prac narodu, przedewszystkiem zaś niech się staną najczynniejszymi pracownikami na polu **przysposobienia wojskowego.** Na rzecz tej doniosłej dziedziny życia państwowego praca w Domu im. Piłsudskiego będzie odtąd miała trwałą i dogodną podstawę rozwoju nie tylko dla



Pierwszy zwycięzca Kadrówki ob. Kapias

„Strzelca", lecz także **dla harcerstwa, dla** młodzieży szkolnej, dla młodzieży robot**niczej i wiejskiej,** oraz dla wszystkich innych grup przysposobienia wojskowego.

By jednak te daleko idące zamiary stać się mogły życiem, musi rozwinąć się **jaknajwiększy wysiłek ze strony społeczeństwa,** którego ofiarnością winien stanąć Dom im. Piłsudskiego, jako dzieło całego narodu. Zebranych dotąd 50 tysięcy złotych (złożonych w Kasie Oszczędności m. Krakowa), to skromny zaledwie zawiązek tego wysiłku, jaki musi rozwinąć się już w najbliższych miesiącach.

Żywić jednak należy nadzieję, że zarówno miasto Kraków, które tak ochotnie na ten cel ofiarowało grunt miejski w Oleandrach, a którego przedmiotem dumy będzie dom wzniesiony, jak również całe społeczeństwo polskie stanie do ofiarnej zbiórki na rzecz budowy Domu imienia Piłsudskiego. Płynące ofiarne datki od rodaków z za morza niechaj będą zachętą. **Wspólnym wysiłkiem miasta, narodu, przy życzliwej pomocy władz państwowych, niechaj więc jaknajrychlej stanie Dom im. Piłsudskiego, zarówno jako potężny Dom — Pomnik, jak też jako żywotna kuźnia gorącej pracy i twórczego czynu natchnionego orlą duszą Wodza Narodu.**

Bolesław Pochmarski — Prezes Okręgowego Związku Legjonistów i Poseł na Sejm Rzpltej.

Kraków, dnia 26 lipca 1928 r.

Cztery lata na Szlaku



Ostatni zwycięzca Kadrówki ob. Urbański.

Dziś kiedy poraz piąty wyruszamy ze startu Marszu Szlakiem Kadrówki warto obejrzeć się wstecz i w krótkich słowach przypomnieć sobie jak to w minionych latach na Szlaku bywało.

Do pierwszego marszu Szlakiem Kadrówki, który odbył się w 1924 roku stanęło 7 drużyn i trzech zawodników wyjątkowo dopuszczonych poza konkursem, a więc razem 94 strzelców. Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł zespół przemyski mając kolejne czasy na etapach. 9 godz. 20 min., 8 godz. 53 min. i 5 godz. 53 minuty, a więc razem 24 godz. 06 min. Na drugim miejscu znalazły się Katowice w 26 godz. 40 min., na trzecim Kraków I 29:34. Drugi zespół krakowski został zdyskwalifikowany, w ten sposób marsz ukończyło 6 drużyn, przyczem najgorszy czas wynosił 32 godz. 36 min.

Pierwszym indywidualnym zwycięscą na ostatnim etapie Kadrówki był ob. Bronisław Kapias z Przemyśla w 5 godz. 01 m., zanim drugi Peter z Krakowa 5:07, trzeci Kuchnik z Bochni 5:09.

Już w roku następnym na drugim Marszu Szlakiem Kadrówki liczba zespołów podwoiła się osiągając 14 drużyn łącznie 182 zawodników. Na mecie stanęło 9 zespołów, przyczem ostatni Kraków IV" miał czas 23 godz. 18 min. 23 sek., czyli lepszy od zwycięscy z poprzedniego roku o trzy kwadransy.

Zwycięstwo zespołowe przypadło drużynie Kraków I, który osiągnął następujące czasy 7:08, 6:02, 5:08,08, a razem 18:18.08. Drugie miejsce zajął Sanok 19:29.02, trzecie Warszawa I 19:58.42.

Indywidualnie zwycięża Kmicic Kraków w 4 godz. 01,44,1 sek., a więc blisko o godzinę lepiej niż przed rokiem. Drugi Wójtowicz Sanok 4:04:15, trzeci Bogacki Katowice 4:04:55".

Następny rok 1926 jest dalszym olbrzymim krokiem rozwoju Kadrówki. Po raz pierwszy konkurencja jest otwarta dla wojska i stowarzyszeń sportowych. Po raz pierwszy również stanęły na szlaku strzelczynie w liczbie 7. Ogółem startuje 66 zespołów strzeleckich, 3 wojskowe i jeden sportowy. a więc razem 70 drużyn—910 zawodników.

Zwycięstwo przypada 27 p. p. z Częstochowy, który pod wodzą kpt. Wójcika stał się rewelacją marszu i przekreślił wszystkie dotychczasowe rękordy. Czasy 27 pp. są następujące 6:07, 5:55 i 4:26:47", a więc łącznie 16:28:47". Na drugim miejscu znalazł się również wojskowy zespół I Baonu Sanitarnego z Warszawy w czasie 17 godz. 31 min. 48 sek. Dopiero na trzeciem miejscu znalazła się drużyna strzelecka Kraków „Orlęta" w czasie 17 godz. 50 m. 18 sek., a więc również lepszym od rekordu. Następne dwa miejsca zajął Żywiec i Łódź.

O zwycięstwo indywidualne rozegrała się zacięta walka pomiędzy Kmicicem i Okoniem, którą wspaniałym finiszem na ostatnich kilku kilom. rozstrzygnął na swą korzyść — Baran z Wieliczki ustanawiając nowy rekord 3:42:08. Na drugiem miejscu znalazł się Kmicic Kraków „Orlęta" 3:44:03", na trzeciem dopiero Okoń z 27 p. p. w 3:44:08". Trzeci Marsz Szlakiem Kadrówki był jednocześnie wielką demonstracją strzeleckiej przyjaźni pomiędzy braterskiemi organizacjami Polski, Finlandji, Estonji i Łotwy, których przedstawiciele entuzjastycznie witani na szlaku byli gośćmi naszego Związku.

Jeśli rok 1926 należy uważać za przełomowy ze względu na udział po raz pierwszy zespołów wojskowych, to rok następny będzie rokiem spopularyzowania sportu marszowego w wojsku, które wystawia już kilkanaście drużyn. Ogółem jest ich siedemdziesiąt trzy, z czego 50 dochodzi do mety.

Walka o pierwsze miejsce rozegrała się pomiędzy 42 p.p. Białystok i 5 p.p. leg. Wilno, zaś zwycięski w poprzednim roku zespół 27 pp. Częstochowa pozbawiony swego drużynowego kpt. Wójcika i surowo dotknięty losem zostaje zdekompletowany.

Zwycięża 42 pp. w czasie 15:13 przed 5 pp. leg. 15:13:54", 10 pp. Łowicz 15:46:44" i 21 pp. Warszawa 15:53:35". Na 5 miejscu znalazł się doskonały zespół strzelecki Krasnystaw w 15:54:27". Dalsze miejsca strzeleckie zajęła Warszawa Śródmieście i Żywiec. Na poszczególnych etapach najlepsze wyniki osiągnęli Kraków Miechów 42 pp. 5:26:50", Miechów Jędrzejów 5 pp. leg. 5:5:50". Wreszcie na trzecim etapie 21 pp. 4:07:13".

W klasyfikacji indywidualnej rozegranej po raz ostatni niespodziewane zwycięstwo odniósł maleńki strzelec Urbański z Piotrkowa 3:18:55", zwyciężając znanego biegacza Sałka z 5 p. sap. Kraków, który w czasie 3:19:20" wyprzedził Stachurę strzelca z Wieliczki zaledwie o jedną sekundę.

Wszystkie te wyniki były nowemi rekordami.



Tak Komendant Piłsudski zawitał w 1914 r. do Kielc.

Sport w Krakowie przed laty a dzisiaj

Każdego, kto się zetknie ze sportem krakowskim lub też jest świadkiem jakiejkolwiek imprezy sportowej w grodzie podwawelskim, uderzyć musi jakieś większe dlań zrozumienie wśród szerokiego ogółu mieszkańców, jakieś inne odczucie jej aniżeli w wielu innych, naszych miastach. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, iż sport krakowski, jako mający za sobą już piękną i bogatą w doświadczenia tradycję, zajmuje w historji sportu ogólno - polskiego wyjątkowe i odrębne stanowisko, będąc jednem z jego najszerszych ognisk, promieniujących na kraj cały.

Początków sportu w Krakowie wobec znośniejszego traktowania w b. zaborze austrjackim, aniżeli w innych, budzącego się u nas nowego prądu wychowania fizycznego, doszukać się można w latach osiemdziesiątych ub. stulecia w „Sokole" jak i w pracy niezapomnianego protektora sportu ś. p. d-ra Henryka Jordana.

O ile jednak idea ś. p. Jordana, twórcy słynnego parku w Krakowie, znalazła swe ucieleśnienie w założonych parkach sportowych „Cracovii, „Wisły" i inn., o tyle „Sokół", zaskorupiały w przestarzałych metodach ćwiczeń gimnastycznych, zmuszony został obecnie do porzucenia swego dotychczasowego stanowiska i przejścia do pracy wzorem klubów sportowych, z których najważniejszemi bezsprzecznie w Krakowie i najstarszemi są „Wisła", założona w r. 1906, „Cracovia" w r. 1907 i „Akademicki Związek Sportowy" w r. 1908.

Praca wymienionych klubów obejmowała szereg działów sportu, a przedewszystkiem wszechwładną w tych czasach piłkę nożną, w mniejszym już znacznie stopniu, w przeciwieństwie do Lwowa, lekką atletykę. Najwszechstronniejszym był bezwględnie AZS, który liczył takie sekcje, jak tenisowa, strzelecka, wioślarska, narciarska i turystyczna.

Krakowski sport już w swojem zaraniu szczycić się mógł posiadaniem bardzo tęgich sił na polu organizacyjno - sportowem. Dzięki temu powstaje tu już w r. 1912 „Związek Polski piłki nożnej", który pragnie objąć swą działalnością wszystkie 3 zabory. Wyrazem tej pięknej idei łączności wszystkich sportowców Polski są zasługujące na podkreślenie zawody piłkarskie, organizowane przez kluby krakowskie z towarzystwami sportowemi w innych zaborach. I tak doszły do skutku zawody „Cracovii" z „Warszawskiem Kołem Sportowem" w r. 1910 i reprezentacją Warszawy w r. 1911 w Krakowie, mecze „Wisły" z reprezentacją Poznania w r. 1913 w Krakowie i klubami łódzkiemi w Łodzi w latach 1912 — 1914.

Kraków przoduje przed wojną w piłce nożnej, rywalizując jedynie ze Lwowem; jego czołowe kluby jak „Cracovia" i „Wisła" zaliczone zostały już wtedy do I klasy „Austrjackiego Związku piłki nożnej", co było niezwykłem uznaniem ich wysokiego poziomu.

„Akademicki Związek Sportowy" szczycić się może urządzaniem już wówczas świetnych międzynarodowych turniejów tenisowych, gromadzących pierwszorzędne rakiety zagranicy oraz jednoczących najwybitniejsze siły na tem polu ze wszystkich, ówczesnych dzielnic Polski.

Wojna przerwała te, piękne wysiłki Krakowian na polu sportowem. Kwiat młodzieży, a z nim i wszyscy oczywiście sportowcy powędrowali do wojska, w przeważnej części do Legjonów, gdzie dalej kontynuowali swą pracę sportową, wyszedłszy z ówczesnych Oleandrów, w których mieściły się szatnie krakowskiej „Wisły", służące już od pierwszych dni sierpniowych 1914 roku za pomieszczenie dla legjonistów. Dziełem sportowców-legjonistów są tworzące się przy każdym oddziale legjonowym drużyny piłki nożnej, rozgrywające z sobą zawody, których tak częstym i namiętnym widzem oraz protektorem był Komendant Józef Piłsudski.

Gdy tylko ustała wojna, sportowcy krakowscy wracają do dawnej pracy, a ich wysiłek zamienia skromne niegdyś boiska w pokaźne parki sportowe „Cracovia", „Wisła" i innych.

„Cracovia" wybija się już w r. 1921 na czoło wszystkich drużyn polskich, zdobywając zaszczytny tytuł mistrzowski, „Wisła" po przerwie wraca do dawnej świetności i rozwija się żywiołowo, czego wynikiem jest zdobycie w r. 1926 puharu Polski oraz mistrzostwa „Polskiej Ligi Piłki Nożnej" w r. 1927.

„Akademicki Związek Sportowy" budzi się z powrotem do życia, tworząc cały szereg sekcyj, z których wioślarska i pływacka szczycą się tytułami mistrza, dzierżącem w rękach ich członków, a tenisowa słynie z organizacji najwspanialszych turniejów międzynarodowych.



Marszałek Piłsudski w 1924 r. na boisku „Wisły" w otoczeniu piłkarzy

Nie ogranicza się na tem wysoki poziom sportowy Krakowa; obserwujemy bowiem przez szereg lat dominujące stanowisko krakowskich pływaków w całej Polsce, w kolarstwie nazwisko wielokrotnego mistrza Polski Łazarskiego nie znalazło dotąd sobie równego, w tenisie oraz w lekkiej atletyce Kraków, aczkolwiek nie odgrywa roli dominującej, to jednak zawsze zatrzymuje stanowisko jednego z najpoważniejszych ośrodków w Polsce. Narciarstwo i ciężka atletyka dzięki „Wiśle" oraz boks dzięki „Cracovii" stawiają siedzibę tych klubów bardzo wysoko w tych gałęziach sportu. W narodowym, naszym sporcie, jakim jest szermierka, Kraków przez swoich reprezentantów z sekcji szermierczej AZS-u panuje niemal



Strzelczynie krakowskie na starcie

niepodzielnie. Kraków jest też siedzibą „Polskiego Związku Szermierskiego". Ponieważ i w automobiliźmie „Krakowski Klub Automobilowy" i jego imprezy stawiają go na wyjątkowem stanowisku w kraju, a i inne sporty, jak łyżwiarstwo, hockey na lodzie, motocyklizm i strzelanie mają swych, wybitnych przedstawicieli w tem mieście. Gorzej jest jedynie z hippiką z chwilą zniesienia toru wyścigowego na Błoniach miejskich, jednego z najlepiej położonych w całej Polsce.

Gród podwawelski i po wojnie na polu organizacji przoduje wśród innych miast Rzeczypospolitej. Od r. 1919 — 1927 był on siedzibą najpotężniejszej organizacji w naszym sporcie, t. j. „Polskiego Związku Piłki Nożnej", liczącej największą ilość towarzystw sportowych. Tu to tworzyła się pierwsza ekspedycja piłkarska na Olimpjadę w Antwerpji w r. 1920; obrona jednak granic przed zalewem bolszewickim uniemożliwiła wówczas zorganizowanie tej imprezy, gdyż reprezentanci naszej piłki nożnej wstąpili do szeregów wojskowych. Z Krakowa wyruszyła pierwsza ekspedycja olimpijska do Paryża w r 1924 i manifestując tam pracę naszego sportu.

Kraków był też założycielem drugiej, poważnej organizacji sportowej w naszym kraju, jaką jest „Polski Związek Lekkoatletyczny".

Kraków jest nietylko zbiorowiskiem dobrze grających drużyn czy też wybitnych jednostek w sporcie, ale także środowiskiem kultury sportowej; jego piękne urządzenie, jak parki sportowe „Cracovii", „Wisły", „Jutrzenki" i „Sokoła", dalej przystani wioślarkiej „AZS-u" i „Oddziału Wioślarskiego Sokoła", pływalnie w parku Krakowskim i koszarach wojskowych Kazimierza Wielkiego i t. d. są wybitnym dowodem pracy i umiłowania sportu wśród szerokich warstw tutejszego społeczeństwa, popierającego jak w żadnem, innem mieście polskiem imprezy sportowe. Wśród imprez tych niepoślednią rolę odgrywa w ostatnich latach i „Marsz Kadrówki", gromadzący każdorazowo rekordową ilość widzów.

Ta praca sportowa w Krakowie, ograniczająca się w pierwszych latach do inicjatywy jednostek, działających w klubach w ścisłej współpracy ze sferami wojskowemi w ostatnich czasach z chwilą realizacji ustawy o wychowaniu fizycznem została skierowana na znacznie szersze tory. Dzisiaj dzięki pracy Ośrodka wychowania fizycznego, oficerów przysposobienia wojskowego, dalej Związku Strzeleckiego i oddziałów wojskowych oraz wymienionych na wstępie klubów sportowych i długiego szeregu innych, z każdym rokiem zyskujemy coraz to nowe kadry sportowców i to także wśród młodzieży wiejskiej, co dla przyszłości naszej będzie miało doniosłe znaczenie. Kraków może bardziej jak inne miasto, mając środki i ludzi po temu zwraca na te kwestje pierwszorzędnej wagi więcej



Ob. F. Majewicz z Gorlic, zdobywca puharu płk. Pierackiego na zawodach w N. Sączu

jak kto inny uwagi— stąd i rola Krakowa, jako ośrodka kultury sportowej, promieniującego na całą Rzeczpospolitą nie przestała dalej być potężną.

Sztandar polski na olimpijskim maszcie zwycięstwa

Depesze z Amsterdamu, gdzie odbywają się obecnie IX Igrzyska Olimpijskie przyniosły radosną wiadomość, iż Polsce poraz pierwszy przypadł w udziale zaszczyt odniesienia zwycięstwa w bezkrwawym pojedynku sportowym 46 narodów świata. W obliczu kilkunastu tysięcznego tłumu reprezentującego wszystkie części świata i wszystkie narodowości, biorące udział w Igrzyskach, na najwyższy maszt Olimpijski, maszt zwycięsców, wciągnięto sztandar Polski, a orkiestra odegrała nasz hymn narodowy. Stało się to za przyczyną p. Haliny Konopackiej,



Nasza chluba p. Halina Konopacka w rzucie dyskiem, który przyniósł jej olimpijskie zwycięstwo

która w rzucie dyskiem odniosła wspaniałe zwycięstwo bijąc rekord światowy rzutem 39 mtr. 62 cm. wyprzedzając następne zawodniczki o 2 i pół metra. P. Kobielska w tej samej konkurencji zajęła 8-me miejsce.

Obecny w Amsterdamie ppłk. Ulrych depeszą zameldował Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej o tym wspaniałym sukcesie. W odpowiedzi Pan Prezydent Rzeczypospolitej również telegraficznie gratulował zwycięstwa.

Polskę na Igrzyskach Olimpijskich reprezentuje pokaźna cyfra około 60 zawodników, przyczem technicznym kierownikiem ekspedycji jest referent sportowy Związku Strzeleckiego ob. Kurleto. Od niego też otrzymywać będziemy obszerne korespondencje z których nasi czytelnicy dowiedzą się jak sportowcy Polscy bronili swych barw narodowych.

Na razie notujemy również sukces Kostrzewskiego, który w biegu przez płotki na 400 mtr. wszedł do półfinałów ustanawiając nowy rekord polski 55,8 sek. W pół finale Kostrzewski odpadł zajmując 5 i przedostatnie miejsce. Trojanowski w biegu na 110 mtr. Przez płotki przy ciężkiej konkurencji zajął 4 miejsce w przedbiegu bijąc dwóch współzawodników i ustanawiając czas równy rekordowi Polski 16 sek. Również Malanowski odpadł w przedbiegu na 800 mtr. zajmując w czasie 1:58,9"' 5 miejsce i bijąc dwuch współzawodników.

W rozgrywanych przy okazji Igrzysk Olimpijskich zespołowych mistrzostwach świata w szachy Polska znajduje się na razie na 6 miejscu przy kilkunastu współzawodnikach, przyczem należy podkreślić takie sukcesy, jak zwycięstwo nad Ameryką, Francją i Niemcami.

II MARSZ PODHAJCE — BRZEŻANY im. RYDZA-SMIGŁEGO

Brzeżany, miasto odległe od Lwowa o przeszło 100 klm. obchodziło w dniach 21 i 22 lipca wielkie święto strzeleckie. Złożyło się nań II Marsz im. Gen. Rydza-Smigłego, na szlaku Podhajce — Brzeżany i poświęcenie sztandaru obwodu Brzeżany.

W sobotę, 21-go na starcie w Podhajcach stanęło 18 drużyn i 120 indywidualnych zawodników, w tem 5 zawodniczek, by o godz. 4-ej ruszyć w wyznaczonej kolejności w drogę po zwycięstwo. Na starcie byli obecni: kierownik zawodów gen. Dowoyno - Sołłohub, prezes okr. Związku Strzeleckiego ob. Schmal, Kmdt. Okr. ob. Kruk - Kolbuszewski, starosta Olszewski i inni.

Na mecie w Brzeżanach zawodników oczekiwali reprezentanci władz wojskowych, administracyjnych, samorządowych i społecznych, z d-cą D. O. K. VI gen. Popowiczem na czele, oraz tłumy publiczności, z zapałem witające przybywających zawodników.



Gen. Rydz-Śmigły w imieniu Marszałka Piłsudskiego wbija gwóźdź w drzewce sztandaru strzeleckiego w Brzeżanach

Pierwsza na metę przybyła drużyna 48 p. p. Stanisławów w czasie 2 g. 49 m. 2 sek. otrzymując tytuł mistrza II Marszu gen. Rydza - Śmigłego. Następnie w kolejności przybyły: 2) 51 p. p. 1 komp. Brzeżany, 2:51:4, 3) 54 p. p. Tarnopol, 2:52.42, 4) 40 p. p. Lwów, 2:56:2, 5) P. P. Tarnopol, 3:2:45, 6) Strzelec Stare Sioło. 3:5:13, 7) Strzelec Stanisławów, 3:6:12, 8) Strzelec Świrzad Przem., 3:16:53, 9) 26 p. p. Lwów, 3:17:26, 10) Strzelec Bohatyn, 3:24:7, 11) Strzelec Lwów II, 3:31:19, 12) Strzelec Lwów I, 3:33:12, 13) Strzelec Podhajce 3:36:29.

W marszu indywidualnym pierwsze miejsce zajął Strzelec Boski ze Lwowa w czasie 2 g. 16 m. 38 s.

Po skończonym marszu odbył się obiad, wydany przez Obwód Brzeżany na cześć gen. Rydza-Śmigłego. Wzięło w nim udział liczne grono zaproszonych osób, oraz reprezentanci władz wojskowych i cywilnych.

Wieczorem gen. Rydz - Śmigły rozdał zwycięzcom cenne nagrody, poczem zawodnicy byli na specjalnie dla nich wyświetlanym II Marszu Zadwórzańskim.

Poświęcenie sztandaru ,dokonane w niedzielę, 22-go rozpoczęła Msza św. polowa i kazanie kapelana wojskowego. Na Mszy obecni byli gen. Rydz-Śmigły, gen. Norwin - Neugebauer, gen. Popowicz, gen. Dowoyno - Sołłohub, wojewoda tarnopolski dr. Kwaśniewski z Małżonką, jako reprezentantką Marszałkowej Piłsudskiej.

Gdy sztandar został już poświęcony i gwoździe weń wbite, ob. Torosiewiczowa po przemówieniu wręczyła sztandar gen. Rydz-Śmigłemu, który z kolei oddał go w ręce Kmdta Obw. ob. Freya, poczem krótko, po żołniersku przemówił do Strzelców.

Następnie gen. Rydz-Śmigły odebrał przysięgę strzelecką od brzeżańskiej kompanji Związku Strzeleckiego, poczem uformowała się kolumna do defilady, przemaszerowując przed zebraną generalicją, reprezentantami władz administracyjnych i organizacyjnych. Defilada wypadła imponująco. Dobrą formę żołnierską, silną postawę maszerujących podziwiały tłumy publiczności, nie szczędząc słów zachwytu dla strzelców. Szczególnie dobrze przedstawiał się oddział konny Związku z Brodów.

W czasie wspólnego, żołnierskiego obiadu w parku miejskim przemówienia wygłosili: wojew. dr. Kwaśniewski, gen. Dowoyno - Sołłohub, prezes okręgu ob. Schmal i radca Dziędzielewicz.



Inspektor Armji gen. Rydz - Śmigły, wręcza sztandar X Obwodu Zw. Strzeleckiego w Brzeżanach kmdt Obw. ob. Freyowi

Po południu, w sali Magistratu, odbyła się pod przewodnictwem ob. Schmala odprawa starszyzny legjonowo - strzeleckiej okręgu lwowskiego, na której ciekawie ujęty referat wygłosił gen. Rydz-Śmigły, witany i żegnany przez zebranych hucznymi oklaskami.

Całość uroczystości zakończył raut w kasynie oficerskiem, przy bardzo licznym udziale reprezentantów władz i społeczeństwa.

Szczególne zasługi przy organizacji uroczystości oddali: Gen. Dowoyno - Sołłohub, d-ca 12 dyw. piech. w Tarnopolu, płk. Zabawski i Korpus Oficerski 51 p. p. Brzeżany, Wiszniewski, Burmistrz Brzeżan. Starostowie w Brzeżanach, Przemyślanach, Podhajcach i Rohatynie, oraz Prezes Obwodu Związku Strzeleckiego Inż. Weigel i kmdt Obwodu Związku Strzeleckiego ob. Frey.



Gen. Rydz Śmigły, dca OK. Lwów gen. Popowicz i wojewoda Tarnopolski dr Kwaśniewski na śniadaniu wydanym przez m. Brzeżany

II Marsz Switeziański

Wobec spóźnionego nadesłania sprawozdania z II Marszu Świteziańskiego zmuszeni byliśmy odłożyć je do następnego n-ru.

Na Strzeleckim Szlaku



Oddział strzelecki w Oleksińcu

Z TARNOBRZEGA.

Obwód Tarnobrzeski liczy 846 członków ćwiczących, rozdzielonych w 30 oddziałach. Zbiórki w oddziałach wejskich i miasteczkach urządzane są 1 — 2 tygodniowo i choć na cały obwód jest tylko jeden instruktor sportowy, komp. Trzyna, to jednak strzelcy nadrabiają nie tylko miną, ale i czynami we wszystkich dziedzinach w. f.

Obwód założył kilka świetlic, z których korzystają nietylko strzelcy, ale i inni luźno ze Związkiem związani. Uzyskano pewną ilość sprzętu, niezbędnego do szkolenia w dziedzinie w. f. i p. w., trzech strzelców wyjechało na kurs instruktorski do Warszawy.

Z projektów na przyszłość, prócz całego szeregu popularnych odczytów zasługuje na uwagę myśl założenia kursu dla analfabetów, licznych jeszcze na prowincji. Obecnie Komenda Obwodu przystąpiła do szkolenia podoficerów, urządzając 2 razy tygodniowo ćwiczenia nocne w ramach plutonu i kompanji.

Z OBWODU NOWY SĄCZ.

Ustąpienie komendanta Obwodu.

Z dniem 10 lipca opuścił stanowisko kmdta Obwodu ob. Kapuściński, przenosząc się na inne stanowisko służbowe. Zacnego, energicznego i pracowitego komendanta żegnał Obwód ze szczerym smutkiem, tracąc w nim prawdziwie cenną jednostkę. Chwilowo Komendę Obwodu objął adj. Klemensiewicz, obecnie kompanijny Mück.

Zawody sportowe w Barcicach.

Skromny, wiejski oddział w Barcicach dał dowód swej żywotności urządzając dnia 15 lipca miejscowe zawody sportowe w których wzięli udział reprezentanci oddziałów w Barcicach, Rytrze, Piwnicznej i Nowym Sączu.

W skład programu wchodził 4 km. bieg górski na przełaj, bieg 100 m., skok wzwyż i skok wdal. Urządzenie zawodów sportowych przez mały oddział wiejski jest pocieszającym dowodem zrozumienia znaczenia sportu przez wieś polską. Zawody doszły do skutku dzięki energji kmdta. Oddz. Barcice, Tokarczyka i kmdta. Oddz. Rytro Berstlinga.

Nowe oddziały.

Ruchliwy Zarząd Obwodu założył w ostatnich 3 miesiącach 10 oddziałów, a to w Siedlcach, Tęgoborzu, Witowicach, Podolu, Marcinkowicach, Chomranicach, Brzeznej, Biegonicach, Łomnicy i Moszczenicy niżnej. Obecnie podlega tut. Komendzie Obwodu 27 oddziałów.

Ogromną wprost pomoc znajduje tut. Zarząd w osobie starosty d-ra Typrowicza, b. prezesa obw. Nowy Targ, który nietylko sam osobiście głowi się nad zdobywaniem funduszów, ale jako przewodniczący Pow. Komitetu P. W. i W. F. subwencjonuje pokaźnie biedniejsze oddziały. Dzięki tej pomocy i wytrwałej pracy Zarządu Obwodu postępuje praca naprzód, oddziały mnożą się, ekwipują i pracują intensywnie. Niestety ze strony innych starostw nie ma tego zrozumienia, czego najlepszy dowód, że w powiecie N. Sącz mamy 20 oddziałów — podczas gdy w Grybowie tylko 2, Gorlicach 3 i Limanowej 2.

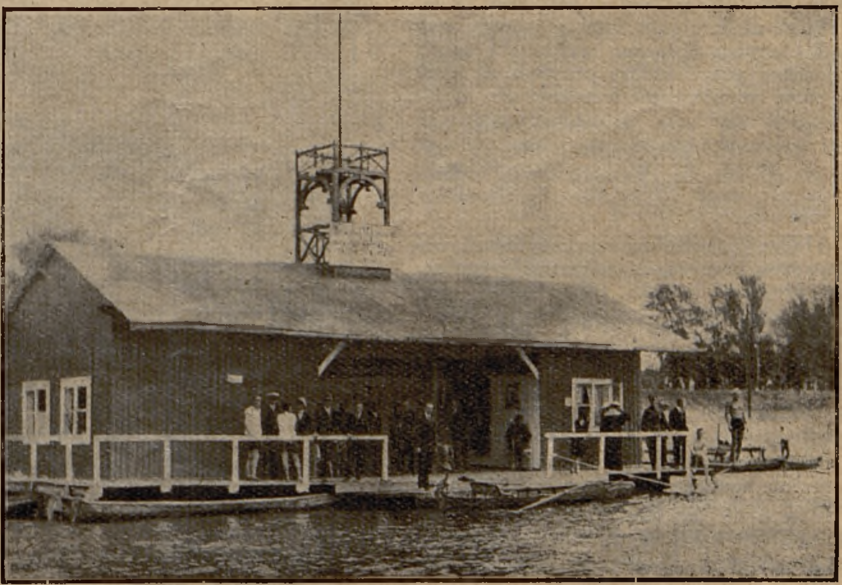
Z PRACY STRZELECKIEJ W OLEKSIŃCU

Oddział Związku Strzeleckiego Oleksińce powstał w lutym b. r. w bardzo ciężkich warunkach lokalnych, gdyż od pierwszej chwili toczony był szkodliwą dłań działalnością wrogów nietylko idei strzeleckiej, ale i polskości. Dla zorjentowania się dodać należy, że wieś nasza położona jest w głuchym kącie powiatu borszczowskiego i oddalona od miasta o 18 kilometrów.

Mimo jednak kamieni ścielących się nam pod nogi oddział znajduje się w świetnym jak na miejscowe warunki rozwoju. W oddziele jest 26 członków, z tego 20 ćwiczących, jednolicie umundurowanych w drelichowe mundury. Poza godzinami ćwiczeń strzelcy zawzięcie uprawiają sport, jak piłkę nożną i pływactwo na Serecie. Daje się natomiast dotkliwie odczuć brak broni, chociaż sądzimy, że energja prezesa obwodu ob. Kolankowskiego i kmdta obw. ob. Woytyny znajdzie środki na zaradzenie złu. W dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej najbliższe zamierzenie to sekcja teatralna.

Oddział w komplecie brał czynny udział w II Marszu Zadwórzańskim, ze swoim wiceprezesem ob. Tedorenkiem, obecnie kompanijnym, na czele.

Materjalną pomoc oddział ma od ziemianina, ob. Gromnickiego, który jest prezesem oddziału.



Przystań na Wiśle warszawskiego oddziału strzelców-marynarzy



Podniesienie bandery strzeleckiej

A słowo stało się ciałem...

Po długich rodaków rozmowach i wielkich planach, sprawę budowy przystani ujął w swoje mocne ręce nasz Inspektor Główny, a zarazem prezes oddziału strzelców marynarzy ob. Królikowski.

I oto mamy do zanotowania pierwszy poważny sukces strzelecki na wodzie. Skoro słowo się rzekło, kobyłka stanęła u płota, a przystań na Wiśle.

Sprytem, a pomysłowością i pracą obrócono kupioną gdzieś starą przystań w nową, schludną, miłą i nadewszystko pożyteczną placówkę strzelecką.

Skoro tylko było to możliwem, rozpoczęto na własnych „śmieciach" (woda w Wiśle zasługuje zresztą na to miano) „mokrą" robotę. A więc ruszyła przedewszystkiem szkoła pływania.

Kiedy zaś wszystkie przygotowania zostały ukończone, nowa przystań przybrała na niedzielę 29 lipca odświętny wygląd i o godz. 10 rano wchłonęła sporą gromadkę gości, którzy przybyli na uroczystość podniesienia bandery.

Zjawili się więc przedstawiciele policji rzecznej, kapitanatu portu, W. K. Wisła, Wojsk. Kl. Wioślarskiego, Sokoła i Makabi, oraz liczna rzesza strzelców warszawskich.

Władze strzeleckie reprezentowali wice-prezes Dreszer, Inspektor Główny ob. Muszkiet-Królikowski, ref. organizacyjny ob. Czaki, kmdt Okręgu Ferencowicz i adjutant Kmdta Gł. ob. Grzybowski.

Kulminacyjnym punktem uroczystości była podniosła chwila, kiedy po raz pierwszy wciągnięta na maszt załopotała w rzeźkiem powietrzu strzelecka bandera.

Orkiestra zagrała „Pierwszą Brygadę", a pluton honorowy sprezentował broń.

Aby pracy nie odwlekać i nie udawać „paradjerów" tylko, nasi marynarze zaprosili gości i... siebie do wody na zawody.



Odbyły się one na bieżącej i tak zdradliwej wodzie Wisełki szarej. Nie w basenie, nie w zaciszu specjalnie spreparowanych dogodnych warunkach, ale tam na fali, w miejscu, którego nie myśmy wybrali tylko magistrat, tak jak nie my będziemy wybierać miejsce w którem wojenna przeprawa każe nam się rzucić w nurt.

Rozegrano dwa biegi. Oba z prądem.

Pierwszy na dystansie 100 mtr. zarezerwowany był dla strzelców-marynarzy, drugi na 300 mtr. — otwarty dla wszystkich strzelców garnizonu.

W biegu na 100 mtr. zwyciężył Wilkopł w 38,4", 2) Gajdziński, 3) Jewmiński.

W biegu na 300 mtr. 1) Ducki (Śródmieście) 7:15,2", 2) Godlewski (Oddz. Strz. Marynarzy), 3) Olechnowicz (Wola), 4) Jewmiński (Oddz. Strz. Marynarzy).

Po zawodach, w czasie których sędziowali ob. ob. Królikowski i Ferencowicz, ob. Inspektor Główny wręczył zwycięzcom nagrody w postaci żetonów.

Na tem zakończyła się nasza skromna, lecz doniosła uroczystość na Wiśle.

IV NARODOWE ZAWODY STRZEL.

W gorączce przygotowań do Kadrówki i w wirze szalonego tempa pierwszych dni sierpnia nie można zapominać, że już za dwa tygodnie rozpoczynają się „IV Narodowe Zawody Strzeleckie".

Rozegrane w Przemyślu Ogólnopolskie nasze zawody były świadectwem naszego postępu i pozwoliły nam na odegranie poważniejszej niż dotychczas roli w różnych strzelaniach.

Niewątpliwie ambicją naszą będzie dopilnować i zrobić wszystko, by w Toruniu stanąć jaknajliczniej, by nikogo z naszych lepszych strzelców nie zabrakło, a ci, którzy znajdą się na stanowisku, by mieli jaknajlepsze warunki strzelań. Niewątpliwie, że ciężką jest rzeczą należycie obesłać w jednym miesiącu Kadrówkę i Narodowe zawody, ale musimy zdobyć się na ten wysiłek.



Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" bandera strzelecka zawisła na maszcie.—Inspektor Główny ob. Muszkiet-Królikowski wręcza nagrody.—Na mecie zawodów pływackich

Kurs sportowy — próba na oznakę

Zgodnie z zapowiedzią odbył się w Warszawie w lipcu kurs sportowy Związku na 15 uczestników.

Dzięki wytężonej pracy instruktorów pp. por. Bortkiewicza i Urbaniaka, strzelcy „nałykali się" sporo wiedzy sportowej, a przedewszystkiem na własnych kościach wypróbowali jak się pot z ludzi puszcza i jak żmudny jest szlak do zwycięstwa wiodący.

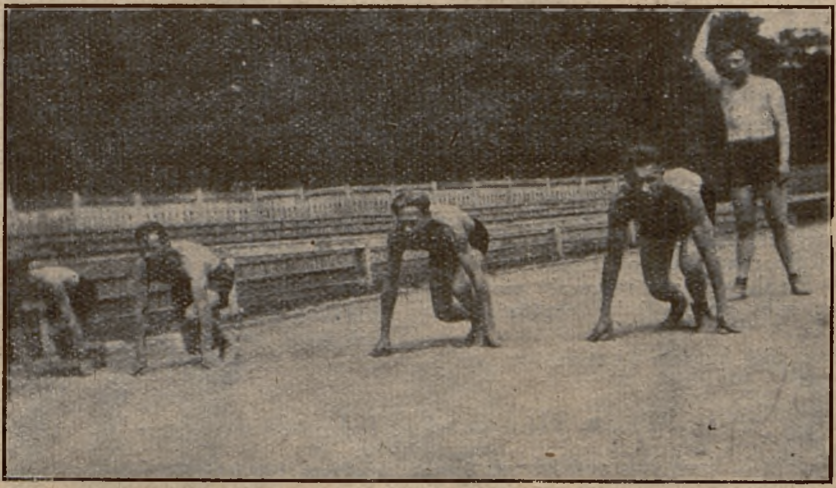
Przez najeżoną trudnościami próbę ogniową przeszło 12 uczestników, którzy otrzymali świadectwa z ukończenia kursu, trzech zaś po drodze potknęło się. Bieg był naprzełaj.

Ob. ob. Żenczykowski i Kwietniewski uzyskali wynik bardzo dobry, Ziffer, Szulc, Nowicki, Rogowski i Lewandowski — dobry, Kieszkowski, Lachendro i Śródka — dość dobry, zaś Fidziński i Mikołajczyk — dostateczny.

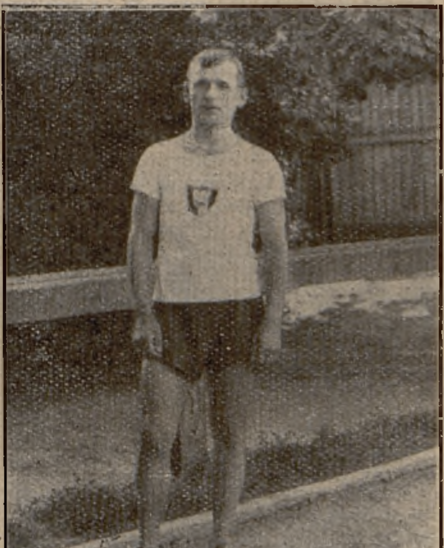
W czasie trwania kursu odbyła się po raz pierwszy próba na oznakę sportową. Z pośród kursantów pięciu porwało się na jej zdobycie. Okazało się jednak, że tylko ob. Kwietniewski obliczył się z siłami. Dla innych była to narazie wyprawa z motyką na słońce, chociaż z drugiej strony nie gwarantujemy mu długiego żywota, gdyż bractwo ma wyraźną ochotę na oznakę. A wiadomo, kiedy strzelec chce... itd.



Grupa uczestników kursu z ob. Urbaniakiem na czele



Uczestnicy kursu na starcie.



Ob. Kwietniewski pierwszy zdobywca oznaki

Ob. Kwietniewski pierwszy dopiero uzyskał oznakę, przyczem osiągnął on następujące wyniki: Bieg na 100 mtr. 13 sek. (70 pkt.), pchnięcie kulą 7.52 mtr. (47 pkt.), skok wzwyż 143 cm. (71.5 pkt.), rzut granatem 50.87 mtr. (50.87 pkt.), wreszcie bieg na 1500 mtr. 5 m. 35,8" (58 pkt.), a więc razem 297,37 pkt., wówczas, gdy ze względu na wiek wystarczyło mu 294 pkt.

Pozatem pod koniec kursu odbyły się dwie próby sprawności fizycznej.

Najlepsze wyniki uzyskali:

Wspinanie się po linie: Kwietniewski 7,4 s., Samborski 8 s. i 8,6 s. Fidziński.

Bieg 100 mtr. Ziffer 12,3 s., Kwietniewski 13,6 s., Lewandowski i Śródka po 14 s.

Skok w dal Ziffer 515 cm., Kwietniowski 484 cm. i Lewandowski 470 cm.

Skok wzwyż Ziffer 146 cm., Żenczykowski i Kwietniewski po 143 cm.

Rzut granatem oburącz Kwietniewski 80 mtr., Lewandowski 75 i Ziffer 73 mtr.

Bieg 800 mtr. Ziffer 2 m. 12 s., Mikołajczyk 2 m. 31,2 s. i Lewandowski 2 m. 32,2 s.

Największą pojemność płuc posiadają: Ziffer, Żenczykowski i Wardas.

Po skończonym kursie wykazali prawie wszyscy znaczną poprawę przy próbie sprawności fizycznej i badaniach lekarskich.

Na zakończenie kursu odbyło się w Komendzie Głównej wspólne śniadanie, na którem prócz uczestników i instruktorów byli obecni Komendant Główny, ob. Kierzkowski, redaktor ob. Szyszko-Bohusz i adjutant ob. Grzybowski.

W czasie śniadania ob. Nowicki z Radomia w imieniu uczestników dziękował instruktorom za pracę i wysiłek, oraz dzielił się swemi wrażeniami.

Po dość długo ciągnącej się miłej pogawędce Komendant Główny ob. Kierzkowski wręczył pierwszą oznakę sportową ob. Kwietniewskiemu, co spotkało się z gorącym aplauzem zebranych.

Ob. J. Szyszko-Bohusz powrócił z 3-tygodniowego urlopu i w dniu 30 lipca objął urzędowanie.

MIGAWKI

Na strzelnicy Skaryszewskiej

— Panno Ewko!
— A cooo?
— Narwać kwiatów dla panny Ewki?
— Iiii.. Ogrodnik zobaczy... Zamiast w parku, to byśmy w komisarjacie spacerowali.
— Bo jabym dla panny Ewki... Cholera! Na piegowatej twarzy wyrostka maluje się żałość, niby skrucha przed majstrem za jakieś partactwo.
— Z Frankiem, to niech panna Ewka nie chodzi, bo go stłukę jak sobakę...
— Co to mi niewola? Z kim chcę, to będę chodzić, a panu Antkowi zasię!

— — — — — — — —

— Jak będziesz się pętaku przystawiał do Ewki, to ci pysk obiję, że cię rodzona matka nie pozna!
— Uważaj, łapciu jeden, żebyś sam nie oberwał.
— Poszoł won! Ty...
— Offerm...

Krótkie szamotanie i przypływ rozsądku. Szkoda niedzielnego ubrania, a publiczność świąteczna, tłumnie zalegająca park Skaryszewski dziwnie jakoś patrzy na zwadę dwuch elegantów.
— Ja cię zastrzelę, jak psa!
— Patrzajno go, a umiesz strzelać?
— Się wie...

Chwila ciszy, tylko połyskujące źrenice zacietrzewionych młodzików świadczą o zaciętości.
— Słuchaj, Antek, czytałeś ty kiedy o pojedynkach?
— Naturalnie, jak Bohun z Wołodyjowskim.
— Nie na szable, ale na pistolety.
— Bo co?
— To posłuchaj — będziemy się pojedynkować.
— A skąd weźmiesz pistolety?
— Głupiś! To by była chryja nawet z policją. Po co? Pójdziemy na strzelnicę naprzeciwko. To strzelnica Związku Strzeleckiego. Kto więcej punktów wystrzeli, ten wygra; kto mniej — zabity i won od Ewki. Zgoda?

Antek z zadziwieniem słuchał tak dziwnej propozycji Frankowej, ale długotrwałe swary i widoczna przewaga Franka w dziedzinie łask panny Ewki — zadecydowały.
— Zgoda!

— — — — — — — —

Napróżno panna Ewka rozglądała się po parku, chłopcy przepadli, jak kamień w wodę. Nawet pyzata Klarcia śmieje się z dezercji „narzeczonych panny Ewki". Sama

Wokół tysiąc uśmiechów, przekomarzań i szmer niemilknącego gwaru.

Że Antka niema, to nic, ale Franek, Franek...

— — — — — — — —

Już drżały w niecierpliwych dłoniach karabinki, godzące lufami w tarcze.
— Strzelamy!

Mignęła we Frankowych oczach złotowłosa główka panny Ewki, ale w czas przypomniał sobie uwagi drużynowego na ostatnich ćwiczeniach strzeleckich.
— Spookój! zaszumiało w uszach dalekiem wspomnieniem.

Lekko obsunęła się muszka karabinku na czarne ślepie tarczy, zawahała się trwożnie, jak łan traw w podmuchach wiatru, ale znalazła swą drogę... Nieznaczny, nieomal okrężny ruch. Teraz rozpoczęła się praca wskazującego palca. On zadecyduje o zwycięstwie. Ale palec wskazujący, posłuszny woli strzelca, począł miarowo naciskać języczek spustowy.

Oddech zamarł w niemem oczekiwaniu. Może serce rwało trochę galopem. Buchnął strzał!

Inaczej się działo w Antkowym obozie. Już kolba źle umocowana przy ramieniu krzywiła głowę i skręcała karabinek, kurczowo zaciśnięty w dłoniach. Muszka twardem posunięciem ugodziła w czerń tarczy.

Teraz!.. Przeleciało błyskawica przez Antkową głowę. Palec szarpnął za spust; zwarły się nerwowo powieki. Jedynka! Pobiegło rozgłośnie od tarczy.

A Frankowe oczy radowała cienka w pasie, niby panna Ewka, roześmiana ósemka.

Strzelnica huczała od strzałów.

Franek zwarł się w sobie, jak do skoku. Nie zadrżał karabinek w sprężyście ugiętych ramionach. Strzał padał za strzałem, jak równo odmierzony świst kosy w rękach sprawnego żniwiarza.
Spoookój!

Złe rezultaty burzyły Antkową krew. Jakto? Przecież dobrze wycelował, a pociski padają światami.

Śmieje się nieskazitelna biel tarczy wśród kresów czarnych kół. Coś tam na bokach... Głupstwo!

— — — — — — — —

Sześćdziesiąt siedem! zawołał tryumfalnie Franek po dziesiątym strzale, a ty?
— Dwadzieścia sześć.

— — — — — — — —

Pobłażliwie chyliły zielone czuby skaryszewskie drzewa na powitanie Franka z Ewunią, a co mniejsze krzewiny, to aż kładły się na ziemię w zapale wesołości.
Franek!
Ewunia!

Porwał się dwugłos radosny, przebiegł krągłem echem nad powierzchnią stawu, aż ścichł gdzieś na Kamionkowskich groblach.

— — — — — — — —

Antkowa zaciętość nie trwała długo. Jakże się tu boczyć, kiedy „wrogowie" roześmiani i radośni przychodzą, by wciągnąć go do wspólnej zabawy. Jakże tu złościć się, skoro śliczna panna Ewka tak rezolutnie ujęła sprawę:
— Panie Antku, żeby to na wojnie nie potrafił pan strzelać oooo... To wstyd! Ale teraz? Weźmie się pan do roboty i jeszcze innych zadziwi!
— A ja się zapiszę do strzelców — dorzucił przyjaźnie Franek.

Uderzyła dłoń o dłoń, a niby pieczęć słodka zawartego paktu przylgnęła do nich mała rączka panny Ewki.

J. D.

Mecz Hruszwica—Diatkowicze

W dniu 22 lipca dwa oddziały strzeleckie Hruszwica i Diatkiewicze rozegrały między sobą mecz lekkoatletyczny, który zainteresował nietylko członków wymienionych oddziałów, ale i mieszkańców wiosek, którzy licznie stawili się na boisku.

Mecz rozpoczął start 7 zawodników do **biegu na 100 mtr.** Po trzech przedbiegach pierwsze miejsce zajął Ulrych — 13 sek., 2) Janczarski, 3) Marszałek — wszyscy z oddziału Hruszwica. **Skok wdal** 1) Janczarski 4.96 cm., 2) Ulrych — 4.80 cm., 3) Koliniewicz. Dwaj pierwsi z Hruszwicy, trzeci z Diatkiewicz. **Skok wzwyż** 1) Janczarski — 140 cm., 2) Kaliniewicz 135 cm., 3) Ulrych — 130 cm. **Rzyt dyskiem** 1) Kaliniewicz 19,86 cm., 2) Ulrych 18.77 cm., 3) Chilkiewicz (Diatkiewicze). **Pchnięcie kulą** 1) Ulrych — 9.70 cm., 2) Kaliniewicz — 9.66 cm., 3) Chilkiewicz — 8.52 cm.

W punktacji ogólnej zwyciężył młody oddział hruszwicki w stosunku 20:10.

Po zawodach nagrody zwycięzcom rozdał ob. komp. Tryl w asyście ob. Złobnickiego i kmdta oddz. Diatkiewicze i ob Marszałka, kmdta oddz. Hruszwica.

Ilustracje reprodukowane w numerze niniejszym pochodzą z Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa, zbiorów p. Obrubańskiego i Agencji „Światowid".

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.